



HR. CIANO, zięć Mussoliniego, wrócił z frontu afrykańskiego i podał się operacji.

WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



P. PLK. ULRYCH mianowany przez Pana Prezydenta Rządu ministrem komunikacji.

ROK XIV.

CZWARTEK, 16 STYCZNIA 1936 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 16

ANGLJA ZAGROŻONA NA DALEKIM WSCHODZIE

przez zerwanie konferencji morskiej, odsuwa się od spraw europejskich. — Embargo na naftę nie będzie uchwalone?

Londyn, 16 stycznia. Wycofanie się Japonii z konferencji morskiej, posiadac doniosłe konsekwencje, które już w najbliższym czasie ujawnią w angielskiej polityce zagranicznej.

Stanowisko Japonii zastrzyło w znacznym stopniu sytuację na Dalekim Wschodzie. Anglja nie chce wobec tego angażować się obecnie w konflikt europejski, pragnąc natomiast skupić wszy-

stkie siły dla obrony swoich interesów na Dalekim Wschodzie. Angielska opinja publiczna wyraża przekonanie, że

gdyby Anglja spowodowała zaostrenie konfliktu z Włochami, a nawet kryzys na Morzu Śródziemnym, to jedyną ko-

rzyść w tym wypadku odniosłaby Japonja, zmierzająca już oddawna do zrealizowania swoich celów na Dalekim Wschodzie kosztem Wielkiej Brytanji. Tem należy też tłumaczyć wstrzeźliwość Anglji w odniesieniu do problemu zaostrenia sankcyj.

Gdyby zaostrenia takiego domagały się obecnie nawet inne mocarstwa, to Eden musiałby dopiero skomunikować się z rządem brytyjskim, który w tej sprawie zwołałby musiał nadzwyczajne posiedzenie gabinetu.

Zachodzi więc możliwość, że embargo na naftę nie będzie w najbliższych dniach uchwalone. Anglja licząc się z doniosłymi wypadkami na Dalekim Wschodzie pragnie sobie zapewnić wolną rękę, odsuwając swoją uwagę od spraw europejskich.

Dlaczego japończycy opuścili konferencję morską w Londynie?

Londyn, 16 stycznia. (Pat) — Admirał Nagano, wystosował wczoraj wieczorem list do Eyres Monsella, w którym oświadcza, że w toku debaty, na posiedzeniu pierwszej komisji konferencji morskiej, delegacja japońska przekonała się, iż nie może liczyć na poparcie swojej zasadniczej tezy o ustaleniu równego dla wszystkich maksimum zbrojeń morskich, a wobec tego delegacja japońska uważa, że dalsza jej obecność na konferencji, staje się bezużyteczną.

Nagano — że propozycja nasza stanowi najlepszą podstawę dla osiągnięcia stopniowej redukcji zbrojeń morskich. Bardzo żałujemy, że nie możemy złożyć swoich podpisów pod planem ograniczenia jakościowego zbrojeń morskich, przedstawionym przez inne delegacje.

Londyn, 16 stycznia. (Pat) — Admirał Nagano i inni członkowie delegacji japońskiej oświadczyli wczoraj wieczorem prasie, że przewidują, iż obserwator japoński będzie obecny na dalszych naradach konferencji morskiej.

Czy Niemcy wypowiedzą traktat lokarneński?

Liga Narodów musiałaby zastosować sankcje karne

Wiedeń, 16 stycznia. Prasa tutejsza przedrukowała sensacyjnie brzmiącą wiadomość „Daily Telegraphu” z Berlina, wedle której wypowiedzenie układu berlińskiego przez Niemcy, nastąpić ma bezzwłocznie po stwierdzeniu przez reżim niemiecki niebezpieczeństwa, jakie zagrażać może

Niemcom na skutek najnowszych układów francusko-angielskich.

Wypowiedzenie układu lokarneńskiego dałoby Niemcom wolną rękę, zwalniając ją od dalszego przestrzegania postanowień, dotyczących Nadrenji.

Gdyby Niemcy faktycznie zaryzyko-

wali ten krok, to rząd brytyjski wystąpi natychmiast z żądaniem zwolnienia, na podstawie art. 16 paktu Ligi Narodów nadzwyczajnego posiedzenia Rady Ligi Narodów, która by miała powziąć decyzję o rozpoczęciu postępowania karnego przeciw Niemcom.

Krwawa walka z bandytami w Łodzi

Ciężko ranny opryszek przebywa w szpitalu

Łódź, 16 stycznia. (gr) Jak wiadomo, wczoraj około godziny 8-ej wieczorem, dokonano zuchwałego napadu rabunkowego na mieszkanie Mani Freimanowej przy ul. Kilińskiej go nr. 33.

Freimanowa zajmuje małe mieszkanie w lewej oficynie, na pierwszym piętrze i w chwili, gdy znajdowała się w domu, do drzwi zapukało dwóch mężczyzn. Wtargnęli oni do korytarza i po steroryzowaniu domowników z bronią w ręku, zrabowali futra i kosztowności. Niezatrzymani przez nikogo, zbiegli w kierunku ul. Południowej.

Tu natknęli się na patrol policyjny, składający się z trzech osób. Mężczyźni dźwigający toboły, wydali się policjantom podejrzani. Podeszli do nich, celem wylegitymowania. Było to przed domem nr. 39. Jeden z bandytów zorientowawszy się szybko w sytuacji, usiłując zbiec, wpadł do bramy tego domu.

Wywiązała się strzelanina. Bandyta, uciekając w stronę podwórza, strzelał bez przerwy do ścigających go policjantów z dwóch rewolwerów. Drugi bandyta został tymczasem ujęty jeszcze przed bramą domu. Był nim 29-letni Józef Kamionka, bez stałego miejsca zamieszkania, którego jeden z policjantów, skutego w kajdany, odprowadził do pobliskiego lokalu żandarmerji. Pozostali dwaj policjanci stoczyli zawziętą walkę z ostrzeżliwym bandytą. Po kilku minutach, padł ranny jeden z policjantów, st. post. Czesław Chojecki (Łagiewnicka 100). Na szczęście, kula trafiła w łopatkę i rana nie okazała się groźna dla życia. Ranny został również bandyta 30-letni Czesław Palczewski (Gnieźnieńska nr. 15), u którego lekarz pogotowia stwierdził ranę postrzałową płeców, przy czym kula przeszła nawyloc.

Stan Palczewskiego jest nadal groźny. W szpitalu św. Józefa, przy łóżku

jego wystawiono posterunek. Obaj bandyci wielokrotnie karani za kradzieże mieszkaniowe, dokonali wczoraj po raz pierwszy napadu rabunkowego z bronią w rękę.

Jaka dziś pogoda?

Łódź, 16 stycznia. Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczym w Łodzi.

Dziś o g. 7 rano termometr wskazywał — 5,1 st., barometr 744.1 mm. Tendencja barometryczna — wzrost ciśnienia. Umiarkowane wiatry zachodnie.

Najwyższa temperatura doby ubiegłej wynosiła — 0,5 st., najniższa — 6,1 st. W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami śnieżnymi. Temperatura poniżej zera.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 10-godnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

Tarcia i nieporozumienia

w łonie francuskiej partji radykalno-socjalistycznej

Paryż, 16 stycznia. (Pat) — Komitet wykonawczy partji radykalno-socjalistycznej po długiej dyskusji, odrzucił wniosek ogólnikowy o przestrzeganiu ścisłej dyscypliny przy głosowaniu frakcji w izbie deputowanych.

Uchwalono natomiast jednomyślnie wniosek, który wzywa frakcję parlamen-

tarzną, aby wzięła na siebie odpowiedzialność za jednomyślność głosowań deputowanych, należących do frakcji w sprawach zasadniczych polityki ogólnej i zagranicznej.

Na niedzielę, dnia 19 b. m. wyznaczono posiedzenie komitetu dla dokonania wyborów przewodniczącego partji i ogólnej dyskusji politycznej.

KARUZELA

to tygodnik nowego typu, na który czekał ście!

KARUZELA

to przygody wesołe i ciekawe w kolorowych obrazkach

KARUZELA

to najodpowiedniejsze pismo tygodniowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych

KARUZELA

to 8 wielkich barwnych stron, wypełnionych obrazkami, wzbudzającymi w każdym najwyższe zainteresowanie.

CENA „KARUZELI” wynosi tylko

10 groszy

BOHATEROWIE „KARUZELI” przedstawiają się Sz. Czytelnikom:

PAT i PATACHON — najpopularniejsi i najwesełsi na świecie figlarze

PLUMPEK — uciśniony fajtlapa, którego każdy krok budzi wesołość

FERDEK i MERDEK — komiczna para laźników

OSIOLEK-WESOŁEK — sympatyczny czworonożny niezdara

Ponadto „KARUZELA” drukuje dwie arcy-ciekawe powieści rysunkowe: „WYSPA CUDÓW”, której treścią są dzieje dwójga rozbitków i „WYPRAWA JASIA DO BRAZYLJI”, pełna egzotycznych przygód białego dzielnego podróżnika w kraju dzikim i niedostępnym.

Jednym z najważniejszych przebojów „KARUZELI” jest

WESOŁA GRA TOWARZYSKA

p. t. „KTO PRZEDZĘ”, która jest najodpowiedniejszą i najmilszą rozrywką podczas długich zimowych wieczorów.

Pamiętajcie, iż „KARUZELA” — tygodnik barwny, ciekawy i wesoły

już ukazał się w sprzedaży ulicznej.

6 SERJI RYSUNKOWYCH,

1 GRA TOWARZYSKA,

71 ILUSTRACJI.

Cena egzemplarza w całej Polsce 10 gr.

W światowej centrali Czerwonego Krzyża

20 milionów członków potężnej organizacji, niosącej pomoc ofiarom wojen i katastrof.—Chlubna karta z dziejów najbardziej humanitarnej instytucji świata

Gdy padły pierwsze strzały w Abisynji...

(sb) W związku z wybuchem wojny w Abisynji, uwaga całej opinii światowej zwrócona jest znów na działalność instytucji, która za swoje godło obrała Czerwony Krzyż. Niema chyba organizacji, która cieszyła się taką popularnością. Każdy zdaje sobie sprawę z olbrzymiego znaczenia działalności Czerwonego Krzyża podczas trwania wojny i dlatego wszyscy spieszą z pomocą tej organizacji.

Centrala Czerwonego Krzyża mieści się w Genewie w niewielkim pałacu „Perle de Lac”, przypominającym siedzibę patrycjuszów rzymskich.

Z chwilą wybuchu wojny pałac Czerwonego Krzyża nagle ożywia się. Obecnie bez przerwy nadchodzi depesze z Addis Abeby, toczą się konferencje z konsulami szwedzkimi, członkami Ligi Narodów i t. d.

Na ścianach gabinetów wiszą obrazy, oraz oprawione w szkło cenne relikwie — są to listy pisane przez Henryka Dunanta, twórcę tej instytucji. Książka jego pod tytułem „Wspomnienia z Solferino” stała się pobudką do utworzenia Czerwonego Krzyża. Instytucja ta powstała w roku 1862. W ciągu krótkiego czasu przystąpiły do niej prawie wszystkie państwa.

Obecnie członkami Czerwonego Krzyża jest 57 państw. W każdym państwie istnieją filje i oddziały. Amerykański

Czerwony Krzyż liczy siedem milionów dzieci i cztery miliony dorosłych osób, płacących systematycznie składki. We Włoszech jest milion zwolenników tej instytucji. W ciągu ostatnich kilku lat Czerwony Krzyż miał niewiele pracy. Mimo to jednak prowadził niezwykle ożywioną działalność. W ciągu tego okresu wydano 100.000 franków na same porto, tak wielką korespondencję prowadzi ta organizacja z całym światem. Wysłano w tym czasie 16.000 listów. Cała ta praca nie poszła jednak na marne.

Gdy padły pierwsze strzały w Abisynji — Czerwony Krzyż był gotów do natychmiastowego niesienia pomocy. W pierwszych dniach października przysłała do Genewy alarmująca depesza następującej treści:

— „Uruchomić zapasy pieniężne. Wysłać pierwszą ekspedycję do okręgu Tigre. Od tego dnia zapanowała ożywiona działalność. Port w Marsylii opuścił niezwłocznie statek „Chantilly”, zabierając na swym pokładzie wysłanników Czerwonego Krzyża dr. Junoda i dr. Browna.”

Równocześnie posypały się ze wszystkich stron datki. Japonia poprosiła o zezwolenie na beśpośrednie wystanie do Addis Abeby większej sumy na konto Czerwonego Krzyża. Ameryka przekazała telegraficznie 16.000 franków. Roz-

poczęto zbiórki w Portugalii i w Grecji.

Sjamski następca tronu, który się wychowywał w Lozannie, przybył osobiście do Genewy, komunikując, że w imieniu swego ojca składa sumę 10.000 franków.

W centrali Czerwonego Krzyża wiszą obrazy z katastrofalnego trzęsienia ziemi w Japonii z walk na Dalekim Wschodzie albo w Gran Chaco. Do zdjęć tych przybędą obecnie chlubnie świadczące o działalności tej organizacji zdjęcia z Abisynji.

Tysiąc franków wydaje się tu codziennie na same radiogramy. Jedna depesza centrali starczy, by uruchomić statki, samoloty, całe oddziały lekarzy i pielęgniarek, które pośpieszą z pomocą ofiarom wojny. W jednej takiej depeszy mieści się wola 20 milionów członków Czerwonego Krzyża, którzy domagają się, aby niesiono pomoc tym, którzy doznają ran od bomb, kul lub gazów. Niezależnie od tego Czerwony Krzyż interesuje się losom jakiegokolwiek członka Legii Cudzoziemskiej, który zaginał w górach i wyznacza 10.000 franków za jego odnalezienie albo ustala taką samą nagrodę za wynalezienie preparatu, celem wykrycia obecności gazów trujących w powietrzu.

Żadna organizacja nie cieszy się w całym świecie taką sympatią jak Czerwony Krzyż...

Co zawierają listy do „gwiazd” filmowych

W powodzi korespondencji zakochanych młodzieńców, naiwnych podlotków, dzieci i wynalazców.—Prośba o zniszczoną pończochę „słowika” Hollywood

(z) Jeanette Mac Donald — „słowik Hollywoodu, przynajmniej szczerze, że „skrzynka pocztowa gwiazdy filmowej” jest największą plagą, ale równocześnie najczulszym barometrem popularności artystów filmowych.

Jest to ciężka kara, która jest nieodzownym następstwem sławy, a jednak owe listy, pochodzące od dzieci, głupców, wynalazców, wściekłych zakochanych młodzieńców czy pomieszanych na punkcie filmu młodych dziewcząt — świadczą o stopniu popularności poszczególnych gwiazd.

Każde studio filmowe utrzymuje sekretarzy, którzy odpowiadają na wszystkie napływające listy.

Oto co mówi dalej na ten temat czarująca Jeanette:

— Najmiej widziane są przez nas oczywiście listy, zawierające hołd dla naszych kreacyj. Jest to dobrodziejstwo dla tych, którzy nieraz, pod wpływem chwilowego niepowodzenia, tej czy innej drobnej przykrości, tracą wiarę w swój talent i wartość. Niema nic sympatyczniejszego, jak odczytywanie naiwnych, zakochanych, entuzjastycznych wyrzutek, oczekujących artystę po całodzienniej wyczerpującej pracy w studio. Moja skrzynka pocztowa zawiera nieraz bardzo ciekawe i oryginalne pragnienia. Oto przykład z mnych zbiorów:

„Kochana p. Mac Donald. Organizuję akcję dobroczynną. Potrzebna mi jest do tego niezliczona ilość zniszczonych pończoch jedwabnych bez stóp. Cel, który mi przyświeca, usprawiedliwia moją prośbę. Przyjmę nawet jedną pończochę od pani, większa ilość będzie, oczywiście mile widziana”.

Większość listów zawiera prośby o fotografię z autografem. Jeden pan z Bermudy, był bardziej nieśmiały w swych żądaniach.

„Proszę mi przysłać odwrotną pocztą kilka zdjęć pani — pisał, — w kostiumie kąpielowym lub w nocnym stroju”. Bardziej optymistyczny był pewien planator kawy z kolonii brytyjskiej Kenya. Oświadczył mi, że przybył z wschodniej Afryki, specjalnie po to, by mnie posłuchać: „Zostanie pani moja żona, żeby to miało nawet nie wiem ile kosztować...”

Mój wielbiciel usiłował wszelkimi jako fotograf, to znów jako artysta, wynalazca i agent. Z trudem udało mi się

wyjść z tej opresji obronną ręką.

Ciężki los mają gwiazdy z agentami i sprzedawcami domokrężnymi. Ludzie ci są tak natrętni i pomysłowi, że jest nie raz rzeczą niemożliwą, uniknąć ich szponów. Niedawno jedna ze znanych artystek uległa podczas zdjęć złamaniu nogi. W przeciagu 24-ch godzin napłynęła pod jej adresem fala listów. Niektóre z nich zawierały wyrazy współczucia, większość natomiast — denerwujące propozycje i oferty następującej treści:

„Łaskawa pani, ponieważ wedle podręcznika przedostać się do studia: raz

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

„Wojna gazowa” w świecie zwierząt

Jaszczurki, węże i salamandry posługują się najnowocześniejszymi metodami techniki wojennej...

(mh) Najnowsza broń wojenna, trująca gazy i ciecz jest od najdawniejszych czasów używana w świecie zwierzęcym, jako środek obrony.

Mirjapody, należące do rodziny tyśianogów, wydzielają ze swego ciała najrozmaitsze cieczki, które zapachem i skutkami działania przypominają kreozot i kwas pruski. Oleiste cieczki, wydzielane w razie konieczności obrony z licznych por grzbietowych, odstraszały zawsze zbliżające się zwierzęta większe, a zabijają małe.

Niektóre tysięcy z okolic tropikalnych wystrzykują z siebie nawet na znaczną odległość strumienie cuchnącej cieczy, której zapach daje się nawet czło-wiekowi we znaki, piekąc dotkliwie przez dłuższy czas w oczach i w nosie. Gdzie zaś padnie na skórę kropla, tam powstają zielone plamy, mocno piekące i nabiegające purpurowo.

Z pomiędzy chrząszczy niektóre wydzielają kwas pruski, inne zaś oleista ciecz o zapachu opium. Pewien owad, zwany „bombardierem” strzela ku nieprzyjacielowi chmurami lotnego jadu. Termity bryzgają zjadliwą cieczą ze swych silnie rozwiniętych głów, gasienica pewnej prądki broni się strumieniem mi kwasu mrówczanego, wyrzucanym z widełek ogonowych.

Spośród kręgowców wymienić należy wszelkie jadowite węże, posiadające, jak wiadomo, sprzodu paszczy zęby, na ciskające w chwili kłosa gruczoły ja-

siadanych przezemnie informacyj, będzie pani musiała w najbliższej przyszłości zainteresować się protezą, pozwalając mi przesłać nasz najnowszy katalog...”

Publiczność wyobraża sobie, że jesteśmy w życiu takimi samymi, jak na ekranie. Tak np. pewien jeździec z Canadian-Rokies napisał do Wallace Beery, że skoro tylko zbierze na podróż do Kalifornii, przyjedzie do Wallace’a, by poświęcić mu swe życie. Romantyk ten widział Beery w roli zatwardziałego bandyty i doszedł do przekonania, że obaj należą do tego samego gatunku.

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

.....

WOLNA TRYBUNA

M. KOW. w KRAKOWIE: Młody, jak Pan, człowiek, powinien jednak od czasu od czasu bywać w towarzystwach. To nie jest takie trudne, jak się Panu wydaje. Ma Pan przecież znajomych, z którymi styka się Pan przy pracy zawodowej, czy też zajęciu dorywczem, należy z nimi nawiązać kontakt towarzyski, bywać itd., a oni wciągną już Pana w wir życia towarzyskiego. Dla mężczyzny jest to o wiele łatwiejszym zadaniem aniżeli dla kobiety, której zawarcie znajomości zawsze trudniej przychodzi. Oczywiście, żadna ze znajomych nie będzie chciała, przebywając z Panem stale, wyrzec się wszelkich rozrywek i wesołości. Ale jeżeli się Pan polubi, nie będzie to dla Pana poświęceniem, jeżeli od czasu do czasu odwiedzić wspólnie jakiś lokal rozrywkowy, raz, czy dwa razy w tygodniu spędzić wieczory w kinie, teatrze i t. d. Poza tem powinien Pan wstąpić do jakiejś organizacji społecznej, lub zawodowej, gdzie będzie Pan miał możność zetknięcia się z ludźmi, którzy Mu odpowiadają i nawiązania w ten sposób znajomości.

„NIESZCZĘŚLIWY SPOWODU BRĄKU ZNAJOMOŚCI” w USTRONIU: Odpowiedź, jak wyżej.

„BEZRADNY PODLOTOK” w ŁODZI: Przedewszystkiem chcę stwierdzić, że na szczęście serduszko Pani jest wolne. Piszę na szczęście, albowiem jest Pani jeszcze zbyt młoda na wszelkiego rodzaju komplikacje uczuciowe i ma Pani wiele czasu, żeby się zastanawiać nad tem, czyje uczucie jest prawdziwe i co z tego wynika. Niech się Pani na te wszystkie sprawy zapatrzy trochę, jak na sztubackie (zupełnie trafne Pani określenie) durzenie się. Co się zaś tyczy Jej wątpliwości uczuciowych, to prosto lubi Pani jednego ze znajomych mniej, innego więcej, zupełnie tak samo, jak można jedną z koleżanek obdarzać większą, inną zaś mniejszą przyjaźnią i uczuciem. Co się tyczy owego znajomego wyróżnionego — to bierze Pani prosto przywiązanie i przyzwyczajenie za miłość i najwyczajniej myli się. Sprawa Jej wielkiego powodzenia nie powinna być przyczyną zmartwień i kłopotów. Obawiam się tylko, dziecko, że to zbyt niepowodzenie niezbyt korzystnie wpłynie na Panią i Jej opinie. Nie chcę przez to czynić Pani żadnych zarzutów, ani też poddawać w wątpliwość Jej rozsądku. Chodzi tylko o to, że może Pani zostać niesłusznie „wzięta za języki” i oczerniona, co byłoby powodem wielu przykrości. Powinna Pani ograniczyć nieco swoje życie towarzyskie i znajomości. Częściej przesiadywać wieczorami w domu. Prosto nieco mniej się pokazywać. Ma Pani przed sobą jeszcze wiele lat powodzenia i zabaw. Niech sobie Jej Pani umiślnie rozłoży, żeby wchodząc w życie, nie była Pani rozczarowana niepowodzeniami i przykrościami. Poza tem ze wszystkich deklaracji „miłosnych” sztubaków i nie sztubaków nie sobie nie należy robić, nie słuchając ich wcale i odpowiadając niezmiennie, że nie chce ich Pani wysłuchiwać, ponieważ wszyscy Jej obecni adoratorzy są zbyt młodzi na to, żeby można ich było obarczyć pełnią odpowiedzialności za przyrzeczenia. Należy te wszystkie sprawy traktować z humorem i odpowiadać jedynie koleżeńskiem uczuciem przyjaźni. Nic więcej.

„KOLPORTER E.H.W.” w SOSNOWCU: Istotnie trudno jest znaleźć towarzyszkę życia. Szkoła, że nie napisał Pan dalekiego nastąpiła separacja z żoną i czy nie udałoby się jakoś napowrót nawiązać spółzycia z małżonką. Co się zaś tyczy wyboru odpowiedniej osoby na towarzyszkę życia, to Pan sam jest przecież człowiekiem dorosłym, ażeby móc sobie odpowiednią osobę znaleźć. Jeżeli jednak brak czasu czy też inne względy nie pozwalają Panu na to, to w takich wypadkach najlepiej jest uciec się do pośrednictwa rodziny.

PAN A. W. w CHORZOWIE: Marta Eggert bawi obecnie w Hollywoodzie razem z Kiepurą. Adres jej jest następujący: Marta Eggert Hollywood, Uniwersal City.

Meteor wagi 130 tysięcy klg.

„Gość z nieba” spowodował spustoszenie w całej okolicy

(mh) Największy meteor świata znaleziono niedawno w Afryce południowo-zachodniej, w miejscowości Groot Fontaino. Jest to metalowy blok prawie prostokątny o podstawie 50 metrów kwadratowych i wysokości około 3 metrów. Wymiary te dotyczą jedynie części meteoru, widocznych na powierzchni ziemi, gdyż większa część bloku jest zaryta głęboko w pokładach wapienia. Jak obliczono, waga meteoru wynosi 130 ton.

Uczni rosyjscy jeszcze przed wojną utrzymywali, że największy meteor, jaki kiedykolwiek spadł na ziemię, znaj-

duje się w tundrze syberyjskiej w pobliżu ujścia rzeki Jenisej. Ekspedycje naukowe, badające okolice ujścia rzeki, znalazły w tundrze ślady ogromnego spustoszenia, wywołanego niewątpliwie upadkiem meteoru, którego jednak, mimo najstaranniejszych poszukiwań, nie zdołano odnaleźć.

Jakim olbrzymem musiał być zatracony gdzieś w przepaścistych błotach tundry meteor jenisejski świadczy fakt, że na przestrzeni 30 kilometrów wszystkie drzewa w lesie były połamane jakby od huraganowego wichru.

UWAGI OBYWATELA

Nowe drogi i mosty

Bilans ubiegłego roku

Wiele mamy jeszcze zabytków tej smutnej tradycji, która spycha nas na jedno z ostatnich miejsc w Europie pod względem motoryzacji kraju. Uświadomienie tej gorzkiej prawdy i rozpoczęcie energicznych prac przy wykonywaniu dwuletniego planu drogowego — to pierwszy etap w drodze do pokrycia kraju siecią nowoczesnych dróg.

W ciągu roku ubiegłego turysta, wędrujący po uroczych zakątkach Polski, natrafiał jeszcze na zabytki t. zw. dróg „wojennych” belkowanych i temu podobnych wybojów, ale jeszcze częściej omijał rozkopane szosy i naprawiane drogi przeważnie z tablicą Funduszu Pracy.

Jakże te obserwacje pogodzić z cyframi bilansowymi?

Oto rok 1935 przyniósł nam 1333 km. nowych dróg „twardych”: — bitych i brukowanych, 415 km. dróg z ulepszoną nawierzchnią, a więc: betonową, asfaltową różnych typów, kostkową i klinkierową. Naprawiono kapitalnie 1.150 km. dróg państwowych i 1.476 km. samorządowych, załatwiono 5.149 km. dróg państwowych i 6.285 km. samorządowych. Wykończono 1.540 mb. mostów żelaznych i żelbetonowych t. zw. „stałych” i 4.582 drewniane, naprawiono ogółem 17.753 mostów na drogach państwowych i 23.937 na samorządowych.

Jak twierdzą fachowcy, osiągnięliśmy w tym roku we wszystkich prawie inwestycjach drogowych rezultaty niebotowane. W zakresie budowy dróg nowych zbliżyliśmy się do szczytowego punktu lat tłustych, kiedy w 1928 r. wybudowano kulminacyjną dotychczas liczbę 1.510 km., a w 1929 — 1.416 km. Mimo to wybudowano w pierwszej połowie „dwulatkii” takich dróg więcej, aniżeli było w projekcie. Stało się to możliwym dzięki odrobieniu przez ludność podatków i innych świadczeń, dzięki kredytowanemu przewozowi kolejowemu surowców, przydzielaniu kamienia z kamieniołomów państwowych i t. p.

Plan nakreślony nie został zrealizowany tylko w zakresie budowy dróg z ulepszoną nawierzchnią, których przybyła jednak 1/3 dotychczas istniejących. Wielki wysiłek budowy dróg państwowych szedł głównie w kierunku województw wschodnich, gdzie zbudowano dwie trzecie dróg fundowanych przez państwo.

Tak więc mimo ciężkich warunków, w roku ubiegłym nastąpiła znaczna poprawa w zakresie budowy dróg i mostów. Nie trzeba dodawać, jakie to ma znaczenie gospodarcze i obronne, jak przyczynia się do przyspieszenia motoryzacji i ożywienia turystyki. Roboty te zatrudniają stosunkowo największą liczbę ludności, najczęściej wiejskiej. Zasadę tę bierze także pod uwagę undusz Pracy, który lwia część swych pieniędzy przeznaczają właśnie na budowę dróg — przedewszystkiem bitych, a potem wodnych i kolejowych.

„WESOŁY CZWARTEK” I ZMIANA PROGRAMU.

Kto chce dobrze spędzić dzisiejszy wieczór i zaznać odpoczynku po całodziennych pracach, niech uda się do wylotowego lokalu „Tabarino”, gdzie odbędzie się dziś tradycyjny „Wesoły czwartek”.

Wiadomo, że właśnie w „Wesołym czwartku” najmilej upływa czas w „Tabarinie”. Publiczność bawi się doskonale, bierze udział w licznych konkursach z nagrodami, w oryginalnych zabawkach z balonikami i serpentynami i t. d.

Poza „Wesołym czwartkiem” publiczność czeka dziś jeszcze jedna atrakcja, a mianowicie zmiana programu artystycznego. Doskonali artyści jak Varia Łaska, znakomita śpiewaczka, duet mularów Kent i Maxya, tancerka Suzy D Ew oraz Mira Mill wystąpią dziś w nowym repertuarze.

O 5.15 odbędzie się faja z pełnym programem artystycznym, a w nadchodzącą sobotę, na fajfie, jak wiadomo, konkurs tanga z cennymi nagrodami.

Opinie związków o zatargach

przesłane zostaną międzyministerjalnej komisji.—We wtorek odbędzie się konferencja przedstawicieli wszystkich związków zawodowych w Łodzi

Łódź, 16 stycznia.

(k) — Jak już donieśliśmy, utworzona została specjalna komisja międzyministerjalna, której zadaniem ma być przeprowadzenie próbowi obniżenia zarobków robotniczych.

Komisja ta udała się już na Górny Śląsk, celem rozpatrzenia sytuacji w przemyśle węglowym, gdzie nastąpiło ostatnio pogorszenie warunków płacy i pracy górników, a dalszym jej etapem będzie Lwów, gdzie komisja rozpatrzy sytuację w przemyśle naftowym.

Podawaliśmy, że komisja międzyministerjalna przybędzie prawdopodobnie także do Łodzi, celem przeprowadzenia

konferencji ze związkami zawodowymi na aktualne tematy.

Jak się obecnie dowiadujemy, przyjazd komisji do Łodzi narazie nie nastąpi. Natomiast w dniu wczorajszym komisja międzyministerjalna skomunikowała się z okręgową inspekcją pracy w Łodzi, polecając przeprowadzić w Łodzi to, co komisja ma zamiar dokonać na Górnym Śląsku.

W związku z tem okręgowy inspektor pracy zwołał na nadchodzący wtorek, dnia 21 b. m. konferencję z udziałem przedstawicieli wszystkich związków zawodowych w Łodzi, robotniczych i pracowniczych.

Na konferencji tej przedstawiciele

związków zawodowych wypowiedzą swe opinie o stosunkach w poszczególnych fabrykach łódzkich, o wysokości stosowanych płac, o obniżaniu zarobków przez poszczególne fabryki i t. d.

Zebrane opinie przesłane zostaną niezwłocznie do komisji międzyministerjalnej, która wyda odpowiednie decyzje na podstawie nadesłanego przez okręgową inspekcję pracy materiału.

W dniu dzisiejszym inspektorat pracy rozesał już do wszystkich związków zawodowych zaproszenie na wrotkową konferencję, polecając, aby odpowiedni materiał został zawnazu przygotowany, aby mógł być jaknajwcześniej przesłany do Warszawy.

Sacharyna w wiązkach słomy

Aresztowanie w Łodzi przywódecy szajki przemytniczej

Łódź, 16 stycznia.

(k) — W wyniku przeprowadzonych ostatnio kontroli okazało się, że niektórzy z piekarzy łódzkich używają do słodzenia pieczywa sacharyny, sprowadzanej do naszego miasta drogą nielegalną.

Ponieważ słodzenie pieczywa sacharyną posiada bardzo ujemne znaczenie ze względów zdrowotnych, komisariat straży granicznej w Łodzi wszczął energiczną akcję, celem zlikwidowania szajki, dostarczającej do naszego miasta przemytu.

W ostatnich dniach otrzymano drogą poufną wiadomość, że jeden z zawodowych przemytników, będący w ciągłym kontakcie z Łodzią, ma zamiar sprowadzić z Lutomska większy transport przemyconej sacharyny.

Wobec tego na ulicę Limanowskiego, będącą przedłużeniem szosy Lutomska — Łódź, delegowano wczoraj kilku wywiadowców, polecając im zrewidowanie wszystkich wozów, przyjeżdżających z Lutomska.

Kilka wozów zatrzymano, ale przemytu nie znaleziono. Około godz. 3-ej po południu na ul. Limanowskiego wjechał duży wóz, przykryty wiązkami słomy. Tabliczka umieszczona na wozie, wskazywała, że właścicielem jego jest niejaki Antoni Bilski z Szadku.

Wywiadowcom wóz ten wydał się jednak podejrzany, wobec czego wezwali woźnicę do zatrzymania się. Miało to oczekiwany skutek. Woźnica podział konie i szybko pomknął naprzód.

Po kilku minutach wóz zatrzymano i dokonano rewizji, która dała sensacyjne rezultaty. W wiązkach słomy znaleziono mianowicie kilkadziesiąt pudełek, zawierających sacharynę, przedstawiającą bardzo znaczną wartość pieniężną.

Wobec tego woźnicę, którym okazał się Adam Kolczycki, zam. w Łodzi przy ul. Zgierskiej aresztowano a cały ładunek przemyconej sacharyny skonfiskowano.

Jak się okazało, Kolczycki był w stałym kontakcie z niejakim Grynbergiem, mieszkańcem Lutomska, który stale dostarczał sacharynę do Łodzi. Bój się rewizji, Grynberg zmienił na wozie tabliczkę, pragnąc w ten sposób zmylić czujność władz.

Niezwykłe metamorfozy sprytnego oszusta

Występował w roli przedstawicieli najrozmaitszych urzędów.—Wielu łodzian padło ofiarą jego „działalności“

Łódź, 16 stycznia.

(gr). Na terenie Łodzi grasował nieuchwytny a bardzo niebezpieczny dla obywateli naszego miasta oszust, występujący w najrozmaitszych rolach, zależnie od interesów upatrzonej ofiary. W rezultacie do władz śledczych napływały zameldowania o dokonanych oszustwach, przy czym rysopis „urzędnika”, odwiedzającego poszkodowanych zgadzał się w zupełności we wszystkich niemal wypadkach.

Aferzysta „pracował” bezkarnie przez szereg miesięcy. Lista nabranych przez niego osób zwiększała się z dnia na dzień, aż wreszcie powinięła mu się noga.

Natrafiał bowiem na energicznego i sprytniejszego od niego „klienta”, który zaalarmował władze i przyczynił się do ujęcia niebieskiego ptaka.

Był nim 35-letni Władysław Ochlik, bez stałego miejsca zamieszkania, gdyż policja od dłuższego czasu była już na jego tropie i jedynie dzięki częstej zmianie adresu nie mogła go unieszkodliwić.

Pierwszy występ Ochlika miał miejsce u Stanisława Ziółkowskiego, u którego oszust występował w roli kontrolera związku inwalidów wojennych. Ochlik, przybyły rzekomo w celach

szlubowych, zaofiarował się przyspieszyć sprawę renty inwalidzkiej, za co pobrał od Ziółkowskiego tytułem opłat zł. 8.50 gr.

Jeszcze tego samego dnia zjawił się Ochlik w mieszkaniu Rudolfa Bautza, któremu przedstawił się jako urzędnik izby skarbowej. „Rewident” sporządził protokół Bautzowi za niewykupienie patentu. Podczas rozmowy z „klientem” Ochlik, mający miękkie serce, zniszczył protokół, pobierając tytułem kosztów manipulacyjnych zł. 5.—

Po upływie kilku dni Ochlik był już urzędnikiem Ubezpieczalni społecznej. Tym razem oszust był nieustępliwy. Sporządził szajniasty protokół Marcie Taubowej za niezameldowanie do ubezpieczalni wszystkich robotników, zatrudnionych w jej przedsiębiorstwie. Po długich prośbach zgodził się Ochlik na... dorazną grzywnę w wysokości kilkunastu złotych, które znów powędrowały do jego kieszeni.

Oszust w dalszym ciągu wędrował po mieszkaniach i biurach osób upatrzonych.

Dalej następuje szereg osób poszkodowanych przez Ochlika, które w identyczny sposób padły ofiarą pomysłowego, a bardzo odważnego oszusta.

A mianowicie: Klemens Stefaniak, na 20 złotych, Henryk Piotrowski — 15 zł., Ruchla Terkeltaub — 3 zł., Stanisław Szymczak — 5 zł. i Maksymilian Kulpiński na 20 zł.

Dochody Ochlika zezwalały mu na dostatni tryb życia, a nawet znany był w większych lokalach łódzkich jako „dobry gość”.

Ochlik znalazł się przed sądem grodzkim. Sąd, po przesłuchaniu poszkodowanych, oskarżonego i innych świadków, skazał oszusta po 6 miesięcy za każde przestępstwo, a wobec zbiegu tych przestępstw, na łączną karę 1 roku więzienia.

Na zasadzie amnestji sąd darował Ochlikowi połowę kary.

Obustrzenia przez w chińczykom

(k) — Ostatnio przybyła do szeregu miast Polski znaczna ilość przekupniów chińskich, trudniących się handlem domokrążnym. Przekupnie chińscy zatrzymują się na dłuższy okres czasu, poczem opuszczają kraj z zarobionymi pieniędzmi.

Jak się dowiadujemy, mają być wydane zarządzenia, aby wobec przekupniów chińskich stosowane były obowiązujące w Polsce przepisy o ochronie rynku pracy.

Nagły zgon

(gr) — W domu noclegowym przy ul. Cmentarnej 10-a zasnął nagle stały lokator przytulku, 66-letni Bronisław Dorosiewicz.

Do chorego zawnazu lekarza pogotowia miejskiego. Pogotowie zastało już stygnące zwłoki. Przyczyna nagłej śmierci nie została narazie ustalona. Zwłoki przewieziono do prosektorium miejskiego.

Latarnie uliczne są kontrolowane

Specjalne pogotowie bada stan oświetlenia w mieście

Łódź, 16 stycznia.

(v) Lampy uliczne, zarówno gazowe, jak i elektryczne, znajdują się stale pod kontrolą specjalnego pogotowia oświetleniowego, które usuwa braki, zamienia przepalone żarówki nowymi oraz uzupełnia palniki gazowe i siatki.

Dla ułatwienia i usprawnienia pracy pogotowia ulicznego, miasto podzielone zostało na trzy rejony, które codziennie kontrolowane są przez specjalnego kon-

trolera, objeżdżającego teren samochodem.

Lampy w każdym rejonie kontrolowane są innego dnia tak, że każda ulica badana jest co trzeci dzień.

Niezależnie od kontroli ulicznych, specjalne pogotowie świetlne uskutecznia natychmiast wszelkie reklamacje mieszkańców, w sprawie uszkodzenia latarni, wypalenia żarówki lub też innych braków.

Pułowery artystyczne ręcznej roboty LILI HIRSZMAN Andrzeja № 27, front Tel. 143-21

Echa zbrodni przy ul. Piastowskiej

STANISŁAW PROZEROWSKI
morderca swej żony.

**Poradnik
astrologiczny**

16 STYCZEŃ 1936 ROK.

Wczesny ranek nadaje się do rozpoczynania procesów wnoszenia próśb i podań oraz do przyjmowania podwładnych do służby. Koło godziny 11-ej nie należy załatwiać interesów pieniężnych ani spraw wymagających szybkiego zakończenia. Między godz. 11-tą a 13-tą działają ujemne wpływy dla polityki chirurgii i wojska. Okres ten nadaje się natomiast do starania się o względy osób na wybitnych stanowiskach oraz do załatwiania ważnej korespondencji. Godz. 14-ta przyniesie niezwykle pomysły i projekty na przyszłość, które należy natychmiast zacząć realizować. Między godziną 15-tą a godz. 17-tą odczuwamy pewien niepokój i zdenerwowanie, działają niepomyślnie wpływy dla miłości i narażeni jesteśmy na nieprzyjemności w związku z życiem towarzyskim i nieporozumienia z osobami starszemi. Następne godziny nadają się do zawierania znajomości i przyniosą zainteresowanie życiem społecznym i nauką. Wieczorem panuje znowu gorszy nastrój, nie należy rozpoczynać nic nowego i wystrzegać się osób, które nam są wrogo nastrobione.

Dziecko dziś urodzone — inteligentne, wesołe, zazdrosne, brak energii i odwagi, towarzyskie, posiada zdolności artystyczne, religijne.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Suks. M. Kasperkiewicza — Zgierska 54, Suks. J. Sitkiewicza — Kopernika 26, J. Zundelewicz — Piotrkowska 25, S. Bojarski i W. Szat — ul. Przejazd 19, M. Lipiec — Piotrkowska 193, A. Rychter i B. Łoboda (11-go Listopada 86).

Policjantki łódzkie przy pracy

Opieka nad kobietą i dzieckiem — to główne zadania przedstawicielek porządku i ładu
Metalowy znaczek i legitymacja służbowa wzbudzają postrach i szacunek

Łódź, 16 stycznia.

(v) Ofiarnie, lecz bez rozgłosu, pełnią swoją ciężką i odpowiedzialną służbę policjantki łódzkie. Nie noszą mundurów tak, jak policjantki w Warszawie i nikt z publiczności, która nieraz ma możność podpatrzenia pracy obrończyni prawa i strażniczki moralności, nie zdaje sobie sprawy, że ta interweniująca kobieta posiada taką samą władzę i takie same uprawnienia jak jej męscy koleźcy.

Zasadniczo policjantki pełnią swą służbę na tych wszystkich odcinkach, które bezpośrednio stykają się z kobietą i dzieckiem. Kobieta winna być oddana pod opiekę kobiet, a ktoś z większą troską i serdecznością, odniesie się do dziecka — jak nie kobieta policjantka?...

Policjantki zatrudnione są przeważnie w brzygdzie policji obywatelskiej. — Chodzą po dwie wieczorami i nocami, śledząc, uchylające się spod kontroli, prostytutki, które są rozsądnymi wszelekich chorób.

Kryzys i wzrost zubożenia najszerzych warstw, bezrobocie wpłynęło w znacznym stopniu na wzrost prostytucji w Łodzi. Cyfry ścisłe trudne są do ujawnienia. Jest to prostytucja okolicznościowa, związana z okresem zimowego wzrostu bezrobocia, z chwilowym pogorszeniem warunków materialnych, która żony, matki oraz córki bezrobotnych ojców wysyła na ulice w poszukiwaniu nędznych zarobków.

Kobiety tej kategorii unikają rejestracji, jak ognia, nie chcą nosić na całej żywej straszliwego piętna. Rzecz prosta, że unikają również kontroli lekarskiej. — Ostatnio zanotowany w Łodzi wzrost chorób wenerycznych, jest wynikiem wzrostu tych potajemnych prostytutek, które nieleczone, szerzą najstraszniejsze choroby.

Zadaniem policjantek, jest zwalczanie tego zła, kierowanie dziewcząt ulicznych do kontroli, zapobieganie szerzeniu się chorób.

Rzecz ciekawa, że praca policjantki spotyka się naogół ze zrozumieniem najszerzych warstw, a nawet metów ulicznych. Z chwilą, gdy policjantka, w cywilu, pokaże swój urzędowy, metalowy znaczek, albo legitymację służbową, znika wszelki opór tak samo, jakgdyby obecny był wówczas umundurowany i uzbrojony męski przedstawiciel władzy i porządku.

Drugą poważną dziedziną pracy policjantek, jest zwalczanie włóczęgostwa i żebractwa wśród nieletnich. Podczas, gdy wyćwiczone i bystre oko młodocianej żebraka zdaleka już dostrzeżę przedstawiciela władzy — ubrana po cywilnemu, kobieta nie zwraca na siebie uwagi. W ten sposób łatwiej jest zwalczać żebractwo i włóczęgostwo nieletnich. —

Młodociani przestępcy przyprowadzani są do komisariatu, gdzie w zamknięciu oczekują na sprowadzenie rodziców, względnie opiekunów, którzy są odpowiedzialni za dziecko. W następstwie dzieckiem zbrodniczem zajmuje się specjalny patrol nad nieletnimi przestępcami, który kieruje sprawę do sądu dla nieletnich.

Młodociany żebrak, po sprawdzeniu jego adresu, kierowany jest do domów opiekuńczych, albo oddany pod opiekę i osobistą odpowiedzialność rodzicom i opiekunom.

Podczas, gdy policjant, pełniący swą służbę na posterunku, spotyka się niejednokrotnie z dowodami uznania i sympatii społeczeństwa, o tyle, stojąc w cieniu policjantka, nie znajduje wdzięczności społeczeństwa. A przecież praca tych ofiarnych kobiet jest bardzo ciężka i trudna, a zadanie, jakie mają do wypełnienia — ciężkie, poważne i niewdzięczne.

Nowe ulice i zieleńce w Łodzi

zakładane będą na terenach wykupionych przez miasto

Łódź, 16 stycznia.

(v) Pod przewodnictwem p. prez. Głazka odbyło się wczoraj posiedzenie kolegium Zarządu Miejskiego. Na posiedzeniu tem postanowiono m. in. umorzyc zaległości podatkowe zubożalym płatnikom na łączną kwotę zł. 26,846 oraz umorzyc zaległości z tytułu leczenia w szpitalach miejskich ubogich mieszkańców Łodzi na kwotę zł. 135,883.

Uwzględniając plan zabudowy miasta Łodzi, Zarząd Miejski postanowił przystąpić do regulacji niektórych ulic i dzielnic naszego miasta przez poszerzenie ulic, względnie założenie zieleńców na terenach, które w tym celu należało wykupić od osób prywatnych na rzecz miasta. W ten sposób zakupiony został

wąski pas gruntu od firmy Poznański przy ul. Letniej celem poszerzenia tej ulicy.

Wykupiono również plac przy ulicy Batorego Nr. 6, przez który w przyszłości przechodzić będzie ulica i wreszcie zakupiono na rzecz miasta teren przy ul. Nowo - Południowej Nr. 8, celem założenia tam zieleńca.

Na posiedzeniu kolegium Zarządu Miejskiego uchwalono jednogłośnie ofiarować na rzecz Łódzkiej Rodziny Radiowej plac przy ul. Przyszkole, celem wybudowania tam internatu i szkoły dla dzieci niewidomych, z funduszów, zebranych przez Łódzką Rodzinę Radiową.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

86

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamek Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Ale stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką wszelkimi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.

Ottokar dostał pomieszania zmysłów. Zamieszkał wraz z rodziną w starożytnym zamku. Ponieważ w podziemiach „straszylu”, Witman sprowadził inspektora policji, który wszczął dochodzenie.

Krysta Witmanowa interesuje się coraz bardziej młodym doktorem Wrońskim, który opiekuje się chorym Ottonem.

Jednakże Ottokar od pamiętnej chwili rzuca się do jej gardła, budził w Kryście paniczny lęk. Nigdy nie zostawała sama w jego towarzystwie, a przy ludziach również siadywała w znacznej odległości od męża.

Ciche skrzyknięcie drzew wyrwało Krystę z zamyślenia. Do pokoju weszła Witmanowa. Podeszła do synowej i łagodnym ruchem pogładziła ciemną główkę Krysty.

— Chcę z tobą pomówić, Krysto — odezwała się po krótkiej chwili. Dużo zastanawialiśmy się nad tobą oboje z ojcem i doszliśmy do przekonania, że... jesteś zbyt młoda na to, by żyć tylko dla poświęcenia się człowiekowi choremu. Tak, Krystiu, nie przerywaj mi dziecko...

— Ależ mamó...

— Oceniamy twoją ofiarę — ciągnęła Witmanowa — ale tyle lat, jakie przeżyliśmy razem pozwoliło nam pokochać cię, jak własną córkę i dlatego pragniemy twego szczęścia.

Krysta nie podnosiła oczu. Obawiała się domysłów Witmanowej. Czyżby zauważyła jej zainteresowanie się Wrońskim?

— Nie możesz spędzić całego życia w takich warunkach, jakie znosisz obecnie.

Głos Witmanowej brzmiał serdecznie i łagodnie.

— Gdyby nawet Ottokar wyzdrowiał... Ale przestań, już w to wierzyć. Postanowiliśmy z ojcem uczynić cię wolną, Krysto. Dostaniesz rozwód i będziesz mogła postępować w taki sposób, jaki uznasz za najlepszy dla stworzenia sobie szczęścia.

Krysta siedziała w milczeniu, nie oponując już słowem teściowej. Była przekonana, że myśl taką podsunął jej Wiljam. Krysta poczuła dla brata wdzięczność, a dla Witmanów gorące uznanie. Zawsze uważała ich za ludzi tylko własnego interesu. Ich pamięć o niej, wzruszyła młodą kobietę. Z szacunkiem pocałowała rękę teściowej.

— Dziękuję mamie.

— Raczej my powinniśmy cię dziękować.

— Nie, nie! — zaprzeczyła żywo.

— Ałałam Ottokara bylam do niego

głęboko przywiązana i gdyby nie fakt,

który nabawił mnie tyle lęku, pozosta-

łabym przy mężu. Teraz jednak... niech mama się nie dziwi, ale ja się go boję.

— Nie dziwię się, Krysto.

W głosie Witmanowej zdrząła nuda głębokiego smutku.

— Może pójdziesz do ogrodu. Taki piękny dzień.

— Dobrze, mamó.

— Czy zauważyłaś, że od przyjazdu inspektora Matczaka w zamku nastąpiła cisza? Napewno w podziemiach grasowali złodzieje. Trzeba być takim młodym zapaleńcem, jak Zbyszek, żeby wierzyć w duchy.

Rozmawiając na ten temat wyszły do ogrodu. Wiosna królowała tu już w całej pełni swego przepychu.

Drzewa stały w młodziutkiej zieleni, a w świeżej murawie zakwitły pierwsze kwiaty. W powietrzu unosił się dyskretny zapach fijołków. Panie zrównały się z Wrońskim, Otto zaś szedł przodem. Niekiedy przystawał, jakgdyby zdziwiony i ciekawie rozglądał się po parku. Czasem szukał czegoś pod drzewami. Gdy napatykał aksamitny fioleł fijołków, zrywał je całymi garściami i chował do kieszeni.

— Pogniecie pan kwiaty — odzywał się Wroński.

— Nie.

— A jednak proszę zobaczyć.

Ku zdumieniu Witmanowej, Otto posłusznie wkładał rękę do kieszeni i wyjmował z niej przegniecioną masę kwiatów.

— Tak, pogniotły się — stwierdził i szedł na poszukiwanie innych. Witmanowa pełnemi łez oczami wpatrywała się w twarz lekarza.

— Panie doktorze, czy pan nie widzi w moim synu zmiany?

— Tak, pani...

— Czy... czy... to na lepsze?

Wroński z szacunkiem ucałował rękę matki.

— Nie chcę pani ludzi przedwcześnie diagnozami. Nam lekarzom nie wol-

no opierać się na przypuszczeniach.

Witmanowej wystarczyły i te słowa. Odeszła od Wrońskiego i Krysty i podążyła w stronę zamku, by podzielić się z mężem spostrzeżeniami. Witman nie wrócił jeszcze z miasta. Pani Ewelina usiadła więc w gabinecie męża i poddała się radosnym myślom.

Gdyby Ottokar mógł wrócić do zdrowia... Niczego już więcej nie pragnęła. Rezultat podziału Zakładów „Witman i Spółka” między nich, a rodzeństwem Schurmanną sprawiał jej dużą przyjemność. Witmanowa cofnęła się wstecz — do odległych lat.

Nigdy nie czuła się szczęśliwa z posiadaniem majątku, wiedząc, że nie należała całkowicie do jej męża. Dla tych wielkich milionów dobrowolnie wyrzekła się spokoju i szczęścia syna. Jakże strasznie Bóg pokarał ich, odbierając Ottokarowi pełnię zdrowego umysłu.

Rozmyślenia jej przerwał warkot samochodu, zatrzymującego się przed zajazdem. Po kilku chwilach wszedł Witman.

— Czekam tu na ciebie, Edgarze.

Pocałował ją i usiadł obok.

— Zmęczony jester. Mieliśmy dziś bardzo dużo zamówień.

Mimo to wyglądał lepiej, niż zwykle, a w twarzy miał wyraz dawno nie widzianej przez żonę radości. Powiedziała mu o tem.

Po ustach wielkiego przemysłowca zbiegł delikatny uśmiech.

— Może wyda ci się dziwnym, Ewelino — powiedział po krótkiej chwili — lecz mam przecucie, że Ottokar wróci. Od czasu, gdy przyjałem do kantoru Wilewską, doznaję wrażenia, że Bóg odwraca od nas karę. Niekiedy mam du- że wyrzuty sumienia w stosunku do tej kobiety. Że ją oboje sądziłymi. Ewa jest naprawdę godną miłości, jaką darzył ją Ottokar. Sam przywiązuję się do niej coraz więcej. Szkoda, że jej nie znasz bliżej.

(Ciąg dalszy jutro).

Napisał specjalnie dla „Expressu”: **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

Konkurs „Expressu”
p.t. „Łowimy wszyscy rybki”

131



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywym słowem, aliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Najazutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta uknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawiać kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wenera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zreński, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zreński szantażuje Wernerę.

Rogosz zawiera przypadkowo znajomość z Erną Szigetti, znaną tancerką, dzięki której otrzymał dobrą posadę. Traci jednak pracę, gdyż posądzono go niesłusznie o kradzież.

Obcując z Erną, Rogosz dowiedział się o istnieniu kapitana Frankensteina, znanego awanturnika, który szantażował tancerkę a następnie Wernerową, która okradła swego męża i uciekla od niego.

„Din-tajra” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tenmsy szeń, został zniemka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem.

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Zreński prosi Wenerę, aby odwiedziła jego salony Przemysławie przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skrać listy Walczaka.

Maksio zamordował Zreńskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę.

Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Do Kurkowa przyjeżdża Erna Szigetti, była przyjaciółka Rogosza. Wybiera się ona z Janem do „czarnego dworu”, gdzie Rogosz ujrzał na ścianie fotografię obłąkanego starca z dedykacją: „Kochanemu bratu, Józefowi, Walery”.

Maczuga namawia Rogosza do wyjazdu z Kurkowa, ale Jan nie chce się na to zgodzić.

Do karzący zwała się kupa robotników kurkowskich. Jeden z nich, Kociolkowski, opowiada, że słyszał, iż Nugat chce podpalić tartak.

Robotnik Nawrotek pilnuje tartaku, ale sen zmorzył go.

Na spacerującego w lesie Rogosza napadł w nocy Oszałat brat Nugata i zranił go w głowę. Rogosz błądzi po ciemnym lesie, nie mogąc znaleźć jakiejś ścieżki. Nagle przypomniał sobie, że ma zapalki.

Potem przytknął zapalke do papierosa i — znów poszedł przed siebie.

Czy przypuszczał w tej chwili, że idzie na spotkanie nowym, niezwykłym wypadkiem, które go porwą w swój wir, wartki i niebezpieczny?...

Czy przypuszczał, że każdym krokiem zbliżał się do złego losu, do nowej bolesnej niespodzianki?...

Napewno nie wiedział o tem, napewno podobna myśl nie powstała w jego głowie, bo gdyby wiedział — zmieniłby odrazu kierunek...

Po godzinie ujrzał wreszcie jakieś nikle światelko, wdzierające się między drzewa. Pośpieszył w tę stronę.

Wtedy stwierdził, że las już się kończy, że światelko wydstaje się z okna jakiejś chałupy. Zdwoił krok, poczuwszy przypływ nowych sił.

Coprawda światło w chałupie zgasło, zanim wyszedł z lasu, ale oriento-

wał się już doskonale w kierunku. Po niejakiem czasie zapukał już do drzwi. Czekał dość długo, zanim usłyszał odgłos zbliżających się kroków.

Przedtem jeszcze rozejrzył się dookoła i stwierdził, że jest w nieobcej okolicy.

Okrzyk radosnego zdumienia wyrwał się z jego piersi!

Patrzcie, toż to tartak opodal!

To znaczy, że ta chałupa jest Janaszkowa.

Stwierdziwszy to, pożałował, że budzi kogoś ze snu. Nie jest mu już potrzebna niczyja pomoc, bo trafi stąd do domu.

Więcej już nie pukał i chciał odejść, gdy oto za drzwiami rozległ się męski głos, po którym Jan poznał Janaszka:

— Kto tam?

— Swój!.. Łubkowski!..

— Łubkowski? — zdumienie przebiła w głosie Janaszka. — A co się stało?...

— Już nic... nic... Wypadek mi się przydarzył... Błądziłem po lesie, ale już wszystko w porządku...

— Wypadek? Błądziliście?

— Już nic... — powtórzył Rogosz. — Nie otwierajcie...

Mimo to Janaszek odemknął drzwi. Stał na progu, trzymając w ręce płonąca lampę naftową i oświetlił nią postać Jana.

— Co się wam stało? — zapytał jeszcze raz.

Rogosz odpowiedział: był w lesie i ktoś go napadł, nie wie kto. Potem zabłądził i nie mógł wrócić na szosę. Długo waleśał się po lesie, wreszcie zauważył światelko w chałupie, przyszedł więc, żeby zapytać o drogę do Kurkowa. Gdy zapukał już do drzwi, zorientował się, że jest obok tartaku.

Janaszek wysłuchał jego opowieści do końca, ale widać po nim było, że nie daje mu wiary. Nieufnie, spośledba spojrział na Rogosza i pokiwał głową. Potem pomyślał chwilę i zapytał podejrzliwie:

— A pociście szli nocą do lasu?

Jan szukał pośpiesznie jakiegoś wykrętu. Nic mądrego nie przyszło mu jednak do głowy, tedy powiedział, wzruszając ramionami:

— Ot, tak sobie... Chciało mi się przejść po lesie... No, nie bądźcie źli, że was budziłem w nocy... Dobranoc!..

— Dobranoc!.. — odpowiedział Janaszek i cofnął się w głąb chałupy.

Rogosz przyłożył dłoń do kapelusza i skierował się ku dróżce, prowadzącej do Kurkowa.

Dopiero teraz dało mu się we znaki zmęczenie, postanowił więc odpocząć trochę, bo do chałupy Maczugi był stąd spory kawał drogi.

Zastanowił się: może wrócić do Janaszka i poprosić go, by pozwolił odejść, posiedzieć?...

Po pewnym namyśle zrezygnował z tego zamiaru, nie mając zaufania do gościnności ludzi kurkowskich.

Poco narażać się na odmowę? Czyż nie można tak samo wypocząć, usiadłszy na jakimś przydrożnym kamieniu? Albo jeszcze lepiej: można usiąść na pieńku, który tkwi tuż przy bramie tartacznej.

I Rogosz, orientując się już teraz doskonale w ciemnościach, zbliżył się do tartaku.

Ot, i pieńek. Pokryty co prawda grubą warstwą zlodowaciałego śniegu, ale człowiek, ledwo trzymający się na nogach, nie zwraca uwagi na takie głupstwo. Ba, nie wysła się nawet, by zgarnać śnieg z pieńka i — siada.

Głowa ciąży okropnie, jakgdyby napełniona ołowiem, ból odzywa się znowu w tyle czaszki...

— Jakże ja dobrnę do domu? — myśli Rogosz, strudem utrzymując równowagę.

Pod czaszką, coś stało...

niepokojąco. Oczy przymykają się same bez jego woli. Sen? A może omdlenie, jak przedtem w lesie?.. Nie, to sennałość, znużenie.

— Zdrzemnę się trochę... — postanawia i opuszcza głowę na piersi.

Tymczasem w chałupie, do której Rogosz pukał niedawna, Janaszek po-szeptywał z dyżurującym przy oknie Nawrotekiem. O bardzo podejrzanym człowieku, o podejrzanem jego zachowaniu.

— Uważajcie... — mówił Janaszek przytłumionym głosem. — Spałem już, ale dziecko zaczęło płakać, więc się przebudziłem... Zaświeciłem lampę, uspokoiłem chorego Wojtusia i kładę się spowrotem na posłanie... Już zamykam oczy, a tu słyszę, jak się ktoś skrada pod chałupę... Myśle: chyba pies, bo czego by tu człowiek szukał po nocy?.. Jak pies, to niby można spać spokojnie, no nie?.. A tu ktoś puka do drzwi... Co za licho? Wstaję z posłania, znowu zapalam lampę i idę pod drzwi... Znowu pukanie... Wołam: kto tam? i słyszę: swój, Łubkowski... Wiecie który: ten „pański piesek“... Co się stało? Ano nic, powiada, miałem wypadek, napadli na mnie w lesie i zabłądziłem...

Nawrotek przeciera zaspane oczy i wlepia je potem — szeroko rozwarte — w twarz Janaszka. Na czole jego pojawiają się głębokie brzozy.

— Co gadacie, Janaszek? — woła wreszcie na cały głos. — Łubkowskiego żeście teraz widzieli? A gdzie on? Dokąd poszedł? Dlaczego żeście mnie od razu nie obudzili?...

— Nie krzyczcie tak... — mitygował go Janaszek. — Dzieci mi jeszcze postraszycie... Dokąd poszedł? pytaacie? A bo ja wiem?.. Niby mówił, że idzie do domu, ale tak mi się po jego krokach wydawało, że poszedł w przeciwną stronę — pod tartak...

— Pod tartak? — zasyczał Nawrotek z przejęciem. — Pod tartak, powiadacie?...

— Głowy za to nie dam, ale mam wrażenie, że pod tartak poszedł, a nie do domu...

— Słuchajcie, Janaszek, to mi wygląda nie tego... Czego ten Łubkowski, ten szpicel szuka tu po nocy? Co wam mówił, że zbłądził w lesie, że go ktoś oporządził?

— Tak mówił...

— Coś w tem jest... — pokiwał Nawrotek głową. — A poco on niby szedł w nocy do lasu?

— Niby tak sobie...

— Tak sobie? Nie rozumiem... Oj, Janaszek, cości w tem jest, trzeba nam teraz we dwójkę oczy wypatrywać... I nie spać, tylko patrzeć i patrzeć...

Rozdział 120

Rogosz przeżywa nową tragedję

Jaskrawy blask światła, drażniący źrenice poprzez zamknięte powieki, wyrwał Rogosza z półomdlenia...

Otworzył oczy, spojrział i — nagle skoczył na równe nogi z okrzykiem niezwykłego zdumienia: tuż przed nim stał Walery Nugat, obłąkany starzec, z płonąca pochodnią w ręce.

Widok jakby nie z tego świata. Refleksy płomienia padały na twarz, okoloną siwymi włosami, nadając jej niesamowity wygląd.

Koszmary sen to, czy rzeczywistość? Żywy człowiek, czy nieziemska zjawa?...

Rogosz cofnął się instynktownie i omal nie runął, jak długi, zawadziwszy nogą o pień, na którym siedział przed chwilą.

Chciał coś powiedzieć, ale nie mógł wykrztusić ze ściśniętej krtani ani jednego słowa.

W tym momencie zauważył, że główny budynek tartaku stoi w płomieniach.

Skamieniał — wszystko w nim zamarło, zlodowaciało.

(Dalszy ciąg jutro)

Konkurs „Expressu”
p.t. „Łowimy wszyscy rybki”

Kupon 5

Dziś złowiłem następujące rybki:

Ogółem rybek: _____

Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, 16 stycznia 1936 r.

12.15—13.00 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, — Chór Szkół Powszechnych pod dyr. Tadeusza Mayzera i Sabina Szyfmanówna — śpiew. — 13.00—13.25 Neapolitańskie piosenki — płyty. 13.25—13.30 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30 Koncert Zyczeń. 14.30—15.12. — Przerwa.

15.12—15.15: Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.

15.30—16.00. „Sentyment i humor w piosenkach sprzed stu lat” — repertaż muzyczny z Krakowa. Wykonawcy: dr. Władysław Poźniak — prelekcja, Olga Ilinicka — sopran, Adam Mazanek — bas, Kazimierz Meyerhold — akompaniament.

16.00—16.15. „Gadaninka Starego Doktora” — (W cztery oczy) — audycja dla dzieci.

16.15—16.45. „Płyty dla znawców” — Utwory Ryszarda Straussa.

16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — Zapomniane kolendy w wykonaniu Okręgowego Chóru Nauczycielskiego pod dyr. Bronisławy Gawrońskiej (z Wilna).

17.00—17.15. „Co to jest samokształcenie?” — odczyt wygłosi dr. Aleksander Hertz.

17.15—17.50. Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

17.50—18.00. „Książka i Wiedza” — O książce Józefa Wasowskiego „Pisarz i czytelnik” — Henryk Lukrec.

18.00—18.30. Recital fortepianowy Imre Stefanińskiego. W programie utwory Franciszka Liszta.

18.30—18.40. „Teatr i Film” — pogadanka p. t. „Hinduski Teatr Narodowy” — wygłosi Lucjan Wojnarowski.

18.40—18.45. Jak spędzić święta? — omówi Ludwik Szumlewski.

18.45—19.10. 25 minut lekkich piosenek. Recital

śpiewaczy Witolda Elektorowicza.

19.10—19.20 Zapowiedź programu na dzień następny.

19.20—19.35 Koncert reklamowy.

19.35—19.40 Łódzkie wiadomości sportowe.

19.40—19.50 Wiadomości sportowe ogólne.

19.50—20.00: Pogadanka aktualna.

20.00—20.45. „Tu sprzedaje się maski” — lekka audycja w układzie Marii Kubickiej i Zbigniewa Lipczyńskiego (ze Lwowa).

20.45—20.55 Dziennik wieczorny.

20.55—21.00 Obrazki z Polski współczesnej.

21.00—21.40. Teatr Wyobraźni: Premiera oryginalnego słuchowiska Ernesta Johannsena p. t. „Hallo! tu Brygada!” — przekład z niemieckiego Jerzego Kossowskiego. Reżyserja Witolda Hulewicza.

21.40—22.00. „Nasze pieśni” w wykonaniu Eugenjusza Maja.

22.00—23.00. Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Ignacego Neumarka.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żegluga powietrznej.

23.05—23.30: Muzyka taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Godz. 20.00 ANGLJA (Reg. Progr.). Ostatnie przeboje. MOSKWA (Kom.). Koncert symfoniczny. SZTOKHOLM. Koncert ork. BRNO. Utwory fort. Chopina. 20.05 PRAGA. Koncert. 20.35 MEDJOLAN. „Moc przeznaczenia” — opera Verdięgo. 20.40 BRNO. Koncert tria sal. Godz. 21.00 RADIO PARIS. Recital śpiewaczy. 21.15 ANGLJA (Reg. Progr.). Koncert symfoniczny. 21.30 PARIS P. T. T. „Rubinowe serca” — baśń muzyczna. 21.35 BRATISŁAWA. Koncert. 21.45 RADIO PARIS. Koncert symf. 21.50 RZYM. Koncert kameralny. Godz. 22.00 SZTOKHOLM. Muzyka popularna. 22.20 PRAGA. Muzyka salonowa. 22.25. LUKSEMBURG. Koncert symf. 22.30 BERLIN. Muzyka taneczna. KOENIGSWUST. „Nocna muzyka”. SZTUTGART. Koncert symf. 22.35 WIEDEN. Utwory kameralne Regera. 22.40 —

Życie Pabjanic

PRACE NAD BUDŻETEM.

We wszystkich wydziałach magistratu miasta Pabjanic wra gorączkowa praca nad preliminarzem budżetowym na rok operacyjny 1936/37. Wskutek wydanych dekretów przez władzę, mocą których zwolniono obywateli od zbytnich obciążeń podatkowych, dochody miasta ozerpane z tego źródła zmniejszą się o jakieś 150 tysięcy złotych.

Uchwalone przez radę miejską obniżenie dodatków do podatków od nieruchomości — obniży wpływy z tego źródła o zł. 50 tysięcy.

Zmniejszenie się dochodów miasta o 200 tysięcy złotych, brak widoków na otrzymanie znaczniejszej pożyczki długoterminowej, ograniczenie wydatków z przewidywanych dotacji — zmuszają zarząd miasta do ograniczenia koniecznych wydatków w ten sposób, aby można było osiągnąć równowagę budżetu.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, wobec wyłożonej pracy komisji, projekt budżetu będzie wypracowany do połowy lutego b. r., poczem oddany zostanie pod obrady i rozważania rady miejskiej.

L. O. P. P.

Pabjanicki obwód miejski L.O.P.P. organizuje od dnia 3-go lutego do dnia 10-go marca 6-tygodniowe wykłady dla inteligencji.

Słuchacze po ukończeniu kursów otrzymają świadectwa wyższe instruktorskie II kategorii. Dzięki przychylnemu stanowisku dyr. gimnazjum państwowego męskiego p. T. Botnera, wykłady odbywać się będą w gmachu gimnazjum przy ulicy Pułaskiego Nr. 12 codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt w godzinach od 17-ej do 21-ej.

Zapisy przyjmuje biuro L.O.P.P., plac generala Dąbrowskiego Nr. 23, parter, codziennie od godziny 17 do 19-ej.

Wykłady prowadzone będą przez instruktów specjalistów z Łodzi.

LIKWIDACJA DROBIARNI.

Uruchomiona przez firmę „Vigor” z Warszawy tytułem próby drobiarnia, dla braku sił fachowych i innych przyczyn natury technicznej i finansowej, została ostatecznie zlikwidowana.

REPERTUAR KIN.

OSWIATOWE: — „Rapsodia Bałtyku”.
NOWOŚCI: — „Serce Indjanki”.
LUNA: — „Chińskie Morza”.

Wypadek w fabryce

Łódź, 16 stycznia.

(gr) — W fabryce Johna przy ulicy Piotrkowskiej 217 wydarzył się wczoraj wypadek, który spowodował poważne uszkodzenie cieleśne u robotnika, Mieczysława Kwiatkowskiego, zam. przy ul. Bielińskiej 6.

Kwiatkowski, przechodząc przez podwórze, potknął się nagle i wpadł do piwnicy, w której znajdują się maszyny odlewne. Robotnik upadł tak nieszczęśliwie, iż uległ złamaniu ramienia, przy czym ręką dostała się w tryby maszyny.

Do rannego zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz przewiózł Kwiatkowskiego do szpitala im. Prez. Mościckiego.



Narceczona ze wschodu



- mówi jak zjednać miłość mężczyzn

Byłam niechciana. Inne dziewczęta robiły bogate partie i były szczęśliwe. Mnie nikt nie prosił o rękę. Cyganka, wróżąc, ostrzegła mnie, że nieładna cera, blyszczący nos i tłusta, jak moja własna skóra, odstręcają mężczyzn. Poradziła mi używać znakomitego Pudru Tokalon na Piance Kremowej. Efekt był wprost magiczny — całkiem odmienny niż przy stosowaniu wszystkich innych pudrów. Usuwa on wszelki ślad polysku, zwalcza rozszerzone pory i nadaje cerze cudowny, matowy wygląd, który porusza serce każdego mężczyzny. Jedno zastosowanie wystarczy na cały dzień lub wieczór, niezależnie od tego gdzie jestem i jak spędzam czas. Jestem pewna, że każda kobieta może natychmiast zapomocą pudru Tokalon na Piance Kremowej uczynić się bardziej pociągającą i wręcz fascynującą. Szczęśliwy wynik jest gwarantowany, lub pieniądze zostają zwrócone.

DR. MED. T. Rundsztajnowa
Choroby dzieci
POMORSKI 7. Tel. 127-84.
przyjm. od 2—4 p. p.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDĄSKA 37, tel. 232-55
od 4—7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DOKTOR Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECIE I POŁOŻNICTWO
przeprowadzi się na
PIOTRKOWSKA Nr. 292
(Plac Reymonta).

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9—1, od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

Dr. Rundsztajn
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10—12 i od 4—8 w.

DR. MED. Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.3

Doktor TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgen- i światłolecznicy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w w św. 10—1.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

ASTROLOG CHIROMANTA pr. „ERGANI”
Przepowiada przeszłość, teraźniejszość i przyszłość z całą dokładnością. Uprzedza od przykrych życiowych niespodzianek. Powie w jakim czasie grać w loteryję, udziela rady w niepowodzeniu, sprawach handlowych i procesowych, wskaże właściwego męża, lub żonę, ażeby było dobre małżeństwo. Przyjęcia osobiste codziennie Łódź, ul. Główna 13, m. 2.

Prywatne Pogotowie Ratunkowe
Telefon: 2222-6
Plac Wolności 10

czynne bez przerwy w dzień i w nocy
Natychmiastowa pomoc lekarska we wszystkich specjalnościach

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do „Kropli Mleka”

Pewność zdrowia — skarb to duży „OLLA” wiecznie Ci posłuży!



LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarza we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

Dr. HALTRECHT
Specjalista chorób wenerycz., skórnych i seksualnych
PIOTRKOWSKA 10. TEL. 245-21.
Przyjmuje 8—3.30 i od 7 do 9 wiecz
W niedziele i święta od 10 do 1-ej w południe.

Dr. JAN POLAK
CHOROBY WEWNĘTRZNE I ALLERGICZNE
Gabinet Elektro- i światłolecznicy
ul. NAWROT No 7
Tel. 164-21.
godz. przyjęć 5—7.

AKUSZERKA przyjmuje chorych od 3—5. Dyskrekcja. Al. Kościuszki 41, pr. of. parter, tel. 170-18.

LEKARZ - DENTYSTA B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 121-23

SKLEP do wynajęcia dla modystki, Nawrot 18.

PRZYBLAKAŁA się suka (wilk). Odebrać można za zwrotem kosztów. Kopnickiej nr. 3a, m. 5.

ZGUBIONO sakiewkę wraz z dowodem osobistym Olgi Mader oraz weksel in blanco z wyst. A. Sterlicowej na zł. 50, pl. 5/2. Zwrócić za wynagrodzeniem. Zawadzka 29, m. 22. Weksel unieważniam

RUTYNOWANA nauczycielka muzyki (Moskiewskie Konserwatorium) udziela lekcji gry fortepianowej, oraz jęz. francuskiego po kilkuletnim pobyciu w Paryżu. G. Hurwicz-Szyllerowa, Południowa 23, m. 9.

KINO **„CZARY”**

DZIŚ PREMIERA!
PIERWSZY RAZ W POLSCE!
Arcydzieło grozy i niesamowitości!
BELA LUGOSI w wielkim arcydziele z za kulis czarnej magii! Hipnozy! i Okultyzm!
p. t.

TAJEMNICA doktora CHANDLERA

W roli księżniczki egipskiej, piękna MARJA ALBA. Pocz. o 4-ej.

KINO TEATR **MIRAZ**
11 LISTOPADA 16
Pocz. o 4

Dziś i dni nastędnymi! Film najnowszej produkcji sowieckiej p. t.
„ZŁOTE JEZIORO”
NADPROGRAM DODATEK PARAMOUNTU I PATA.

KINO TEATR **MIRAZ**
11 LISTOPADA 16
Pocz. o 4

KINO TEATR **METRO**
PRZEJAZD 2

DZIŚ WIELKA PREMIERA!
Pawel Muni w najnowszym, potężnym arcydziele filmowym p. t.:
„WALCZE O ŻYCIE”
NADPROGRAM DODATEK PARAMOUNTU I PATA.
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR **ADRIA**
GŁÓWNA 1

Prezesi związków sportowych mają głos! Jak wyobrażają sobie rok 1936 kierownicy sportu łódzkiego

Łódź, 16 stycznia.

Sportowcy łódzcy rozpoczęli sezon tegoroczny już w ubiegłym tygodniu zawodami pięściarskimi i w grach sportowych. I teraz już tak normalnie każda niedziela i każdy dzień świąteczny przynosić będzie szereg imprez. Jak nasi zawodnicy z nich wyjdą trudno dziś przewidzieć — pewną jest jednak rzeczka, że i w roku bieżącym czeka ich bardzo ciężka praca wobec trudnych warunków rozwoju sportu łódzkiego.

O przyszłości trudno jeszcze narazie mówić. Lepiej poczekać na wyniki pierwszych naszych spotkań z zespołami zamiejscowymi. One będą najbardziej miarodajne. Postaramy się natomiast zbilansować zdobycze sportu łódzkiego w roku ubiegłym. Dopomogli nam w tym kierownicy ważniejszych związków okręgowych, z którymi udało się nam przeprowadzić krótkie okolicznościowe wywiady.

Posłuchajmy co mówią kierownicy sportu łódzkiego:

PREZES WACŁAW TAUBWURCEL stoi pierwszy rok na czele Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego. Zdołał jednak już całkowicie poznać hoks łódzki, który i urzędniczo nie był mu jednak zupełnie obcy.

— Rok 1935 nie był dla boksu łódzkiego tak skawy — mówi prezes — nie przyniósł on najważniejszych sukcesów ani ósemce reprezentacyjnej miasta, ani też lego reprezentantom w walkach mistrzowskich, zarówno jednostkowych jak i zespołowych. Co gorsza uważam, że obniżył się poważnie ogólny poziom pięściarstwa łódzkiego. Passa niepewności nie może trwać jednak długo, to też z wiarą w lepsze jutro boksu łódzkiego witamy rok 1936. Po latach tłustych nastąpiły chude, ale po chudych znów przyjdą tłuste.

Rekordzista w swoim rodzaju jest prezes Okręgowego Związku Pływackiego p. STANISŁAW PIATKOWSKI piastujący tą godność już szósty rok z rzędu. Któż więc lepiej od niego ocenić potrafi poziom pływactwa łódzkiego.

— Wyniki osiągnięte w roku ubiegłym przez pływaków łódzkich były nader marnie. Dopiero pod koniec roku, co uwydatniło się w meczu ze stołecznym AZS-em podciągnęli się nasi zawodnicy nieco w formie. Jest jednak nadzieja, że rok bieżący będzie dla pływactwa łódzkiego pomyślniejszy, szczególnie że zawodnicy sami są pełni zapału. Przybywa też klub, który obiecuje w roku bieżącym wykaazać żywszą działalność. Jest nim Makabi Vegetująca dotychczas. Patrzymy więc z ufnością w przyszłość.

WACŁAW SZYMSKI od roku prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego, a uprzednio długoletni kapitan sportowy tegoż jest niezwykle zadowolony z ubiegłego sezonu.

— Narazie ruszyło się w kolarstwie łódzkim — mówi prezes SzymSKI — Łódź wykazała znów olbrzymie zainteresowanie kolarstwem. Pożytkaliśmy nowe kadry publiczności, która tłumnie przychodziła na zawody. — Również pod względem sportowym notujemy znaczną poprawę. Poraz pierwszy przeprowadzany jest w Łodzi racjonalny trening i zaprawa zimowa, co wyda napewno odpowiednie owoce w właściwym sezonie. Publiczność pozyskaliśmy z powrotem, chłopcy trenują, chcą się, wszystko więc zapowiada, że sezon 1936 nie będzie żmarnowany.

Znany przed laty piłkarz reprezentacyjny

Skoda chce wygrać niedzielny mecz z IKP

Warszawa, 16 stycznia.

W Warszawie daje się zauważyć coraz większe zainteresowanie niedzielnym meczem pięściarskim o mistrzostwo Polski pomiędzy Skoda a IKP.

Zainteresowanie to wzmaga jeszcze znacznie fakt, że oba zespoły mają jednakową ilość punktów, a wobec tego też i jednakowe szanse do zajęcia drugiego miejsca za Wartą.

W kołach Skody są niemal pełni zwycięstwa, zwłaszcza po wczorajszym treningu, na którym przedewszystkiem Kozłowski wykazał znakomitą formę, lepszą aniżeli w okresie sprzed 3-4 tygodni.

Wielkie zainteresowanie budzi start Skibińskiego w wadze muszej. Przeciwnik Szweda pokazuje się dopiero poraz drugi w ringu, mimo to jednak Skoda obiecuje sobie po nim dużo i liczy, że wyniesie on z walki ze Szwedem 2 punkty.

Nowe władze

warszawskich dziennikarzy sportowych

Warszawa, 16 stycznia.

Odbyło się roczne walne zebranie oddziału warszawskiego Związku Dziennikarzy Sportowych. Do nowych władz weszli: red. Marian Strzelecki jako prezes, i red. Tadeusz Grabowski, Z. Weiss, M. Szereszewski i M. Lipszyc jako członkowie.

Łodzi i czołowy zawodnik LKS-u p. ZYGMUNT LANGE jest od kilku lat prezesem Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja na Łodzi. Prezes Lange oddany jest całym sercem tej gałęzi sportu, dla której rozwoju na terenie Łodzi położył bardzo poważne zasługi.

Sam p. Lange ma już jednak w bardzo ciemnych barwach obecną sytuację łódzkiego hokeja.

— Jest beznadziejnie mówi nam prezes — a przyczyny jakie się na to złożyły, to przede wszystkim fatalne pogody i brak pieniędzy w klubach. Chcieliśmy w sezonie bieżącym urządzić szereg sensacyjnych spotkań a nawet z zespołami zagranicznymi i przygotowaliśmy nawet do tego celu odpowiednio boisko. Wszystkie jednak plany pokrzyżowała pogoda. Brak pieniędzy w najważniejszych nawet klubach stoi na przeszkodzie rozwojowi tej gałęzi sportu. Rozwojowi temu nie sprzyja też oczywiście nikt zainteresowanie ze strony publiczności, której abstynencja sprawia, że wszystkie w ro-

ku ubiegłym urządzone spotkania towarzyskie kończyły się deficytowo. Pod względem sportowym sytuacja też przedstawia się katastroficznie. Najlepszy nasz zawodnik Król nie może być brany w rachubę, gdyż znajduje się stale w rozjazdach z państwową drużyną reprezentacyjną. Drugi po nim zawodnik Zaleski wyjechał na studia do Krakowa i otrzymał już zwolnienie. Również opuścił Łódź jeden z lepszych zawodników Frencl. Pozostali w Łodzi zawodnicy aczkolwiek o pewnej dość dobrej klasie nie przedstawiają jako całość większej wartości. Jest więc coraz gorzej. Hokej skazany jest na łaskę losu, a los jest również niezbyt łaskawy.

Dr. ALBIN GRABOWSKI prezes Okręgowego Związku Gier Sportowych jest niezwykle zaangażowany sprawami urzędowymi, w jego więc imieniu ekspozycja wygłasza szef sztabu — przewodniczący gier i dyscypliny tego związku p. **KLAUDJUSZ LITYŃSKI**.

Rok 1935 należy uważać za okres przejściowy

Taborek porzucił pracę w IKP i zażądał zwolnienia z klubu

Jak już doniosła dzisiejsza prasa poranna jeden z czołowych pięściarzy IKP. Taborek zażądał od Zarządu swego klubu, iż wycofa się z czynnego udziału w życiu bokserskim. Po zasięgnięciu szczegółowych informacji doszliśmy do wniosku, iż sprawa wygląda tym razem poważnie, niż to się wydaje na pierwszy rzut oka.

Jak wiadomo Taborek nieraz już „groził”, że porzuci ring, a przed meczem z Wartą postanowił poprosić o zwolnienie. Dziwne postępowanie tego zawodnika wobec klubu, który go wychował na boksera zostało jednak zatroszczone, tembardziej że Taborek obiecał poprawę i zanoszą się faktycznie na to, że za-

wodnik ten nie będzie już robił kawałów swemu klubowi. Nieoczekiwanie jednak nadesłał Taborek do Zarządu Klubu list polecony, w którym prosi o wydanie mu zwolnienia. O wiele jednak ważniejszy w całej tej sprawie jest szczegół, że Taborek, który zatrudniony był w fabryce LK. Poznański porzucił w dniu onegdajszym pracę bez żadnego uzasadnienia, nie wtajemniczając nikogo w swoje plany. Jest to faktycznie jak na dzisiejsze czasy niezwykle gest.

Ciekawie jednak jesteśmy czy w całej tej sprawie nie maczał ręk ktoś uboczny, ktoś komu zależało na odłączeniu Taborka z sekcji bokserskiej IKP.

Sprawa Woźniakiewicza na posiedzeniu Zarządu IKP

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu IKP, rozpatrywana była sprawa pięściarza Woźniakiewicza, który jak już donosiliśmy zaatakował w sposób bezprzykładny sprawozdawcę jednego ze stołecznych pism sportowych, a jednocześnie pozwolił sobie na krytykę orzeczeń sędziowskich. Woźniakiewicz został przesłuchany przez dyr. Fleischera i tu wyszła na jaw niezwykła rzecz. Woźniakiewicz oświadczył, bowiem, że wydrukowany list został w kilku ustępach zmieniony przez redakcję, wobec cze-

go treść została całkowicie zniekształcona.

Dochodzenie w tej sprawie nie zostało jeszcze przez Zarząd IKP zakończone w każdym razie należy przypuszczać zgodnie zresztą z naszymi przewidywaniami, że Woźniakiewicz padł ofiarą przeszeptów złych doradców.

Niezależnie od przebiegu jaki przyjmie ta sprawa postanowił Zarząd IKP, wystosować do pisma warszawskiego list, przepraszający za napasę.

Działacze sportowi przed mikrofonem radiowym

Termin wywiadu referenta sportowego Polskiego Radia z gen. Olszyna-Wilczyńskim, dyrektorem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, wyznaczony został na sobotę 18 bm. o godz. 19.50.

Pogadanka pułk. Rudolfa o bołaczkach życia klubowego wygłoszona zostanie w piątek 17 bm. (a nie we czwartek, jak początkowo projektowano) o godz. 19.35.

Teniściści już myślą o sezonie letnim

Warszawa, 16 stycznia.

PZLT. ustalił kalendarzyk tegorocznych turniejów zagranicznych, w których uczestniczyć będą nasi czołowi teniści. Kalendarzyk uwzględni w okresie wiosennym szereg turniejów na Rivierze.

Nie będzie mistrzostw łyżwiarskich Polski

Wobec katastrofalnych dla sportu łyżwiarskiego warunków atmosferycznych i uniemożliwienia przeprowadzenia jakichkolwiek imprez w ośrodkach łyżwiarskich, nie posiadających sztucznych lodowisk, zarząd Polskiego Związku łyżwiarskiego postanowił odwołać i nie przeprowadzać w ogóle w roku bieżącym mistrzostw Polski, zarówno w jeździe szybkiej, jak i łyżurowej.

Zawody o mistrzostwo okręgów odbędą się w lutym, o ile pozwolą na to warunki atmosferyczne.

Kompromitująca porażka amerykańskich hokeistów

London, 16 stycznia.

Hokejowa reprezentacja olimpijska Stanów Zjednoczonych rozegrała w Londynie mecz z kombinowaną reprezentacją Anglii, przerywając zdecydowanie 5:10.

Prezes Związku Związków ministrem komunikacji

We wtorek nastąpiło podpisanie nominacji i zaprzysiężenie nowego ministra komunikacji, pułk. dypl. Juliusza Ulrycha. Płk. Ulrych był pierwszym dyrektorem PUWP, w latach 1927-29, a następnie od r. 1930 do chwili obecnej jest prezesem naczelnej magistratury sportu polskiego, a mianowicie Związku Polskich Zw. Sportowych.

W związku z nominacją płk. Ulrycha związek dziennikarzy sportowych RP. wystąpił do nowego ministra komunikacji depezę gratulacyjną.

Wznowienie mistrzostw zapaśniczych

Po dłuższej przerwie wznowione będą w nadchodzącą niedzielę mecze zapaśnicze o mistrzostwo drużynowe okręgu łódzkiego. Mianowicie na niedzielę 19 bm. został wyznaczony do lokalu IKP przy ul. Srebrzyńskiej 10 na godz. 11-14 mecz IKP — Kruszeender, który swego czasu nie doszedł do skutku.

W tym sezonie mistrzostwa drużynowe okręgu w zapaśach posuwają się naprzód w zóitwem tempie — i kto wie kiedy wogóle będą ukończone. Nie została zakończona jeszcze, pomimo udziału tylko czterech drużyn, pierwsza runda mistrzostw. Jak się dowiadujemy, mecz IKP — KE jest również niepewny, gdyż klub IKP ma zajętą w niedzielę salę.

Jutro turniej ping-pongowy Hakoahu

W błyskawicznym turnieju ping-pongowym, który odbędzie się jutro, to jest w piątek od godziny 18-ej w lokalu Hakoahu przy ul. Piotrkowskiej 61 drużyny wystąpią w następujących składach: Zjednoczone — Wünsche, Bogaczyk, Pakulski. Makabi — Kantor, Weinberg, Rubin. Orle — Hoiman, Placek, Pazia i Hak'ah — Pytel, Joskowicz, „Mala”. Turniej zostanie rozegrany systemem punktowym.

W pierwszym rzędzie wpłynęła na to zmiana oficjalnego terminarza Polskiego Związku Gier Sportowych, który polecił w tym roku rozegranie mistrzostw Polski w koszykówce męskiej, hazenle i siatkówce już pierwszej połowie sezonu. To też konkurencje musiały być przeprowadzone w Łodzi w tempie niezwykle przyśpieszonym. W rezultacie sezon mistrzowski trwał bardzo krótko, wobec czego drużyny nie osiągnęły właściwej formy. W mistrzostwach Polski tylko jeden tytuł (hazena — IKP) przypadł Łodzi. Za to druga połowa sezonu przyniosła nowe zdobycze w postaci niebywałego rozwoju szczyptorniaka, który stał się najpopularniejszą grą sportową na boisku. W konkurencji tej zespoły łódzkie należą do czołowej klasy polskiej. Rozpoczęty sezon zimowy na sali uważać należy za wstęp do powrotu Łodzi do dawnej wysokiej klasy w koszykówce. — Wskazują na to postępy drużyn w zimowych rozgrywkach pucharowych, rozgrywanych w doskonałych warunkach (sala YMCA).

Piłkarstwo jest wciąż jeszcze sportem najpopularniejszym. I ta gałąź ma jednak bardzo poważne bołaczki — bołaczki może nawet poważniejsze niż inne gałęzi. Mówi nam o tem długoletni wiceprezes ŁOZPN mgr. ARTUR KALENBACH.

— Piłkarstwo łódzkie w ubiegłym roku cechował z jednej strony postęp, z drugiej zaś zastój. Postęp jeżeli chodzi o zainteresowanie się widzów imprezami. Okazało się, że dobrze zorganizowane i spropagowane zawody międzymiastowe przyczyniły się do ponownego zainteresowania się szerszych rzesz piłkarstwem dowodem czego służy oficjalna statystyka frekwencji wykazująca poważny procent wzrostu widzów w roku ubiegłym.

Jeżeli chodzi o stronę sportową to tu niestety żadnego postępu nie da się stwierdzić.

Powodów tego szukać należy przede wszystkim w zakazie należenia młodzieży szkolnej do klubów tamującym dopływ sił młodych i inteligentnych do szeregów piłkarskich. Dalej w braku konkurencji lokalnej dla naszej szczytowej klasy, kwestii utalentowanych zawodników klas niższych niemających wiary w swe umiejętności i wreszcie powód najważniejszy — ogólny kryzys gospodarczy, dający się też poważnie we znaki sportowi i uniemożliwiający wielu jednostkom poświęcenie się organizacyjnie ruchowi sportowemu, a co zatem idzie zbyt mała opieka nad zawodnikami ze strony zarządów poszczególnych klubów.

Jeżeli chodzi o przyszłość to wielką wagę przykładamy do zainicjowanej obecnie przez P. Z. P. N. i L. O. Z. P. N. akcji przeszkoleniowej, gdyż idzie ona za przedwzrostkiem w kierunku przeszkolenia większych kadr dobrze się zapowiadających piłkarzy. A niema przecież wątpliwości, że Łódź ma cały szereg talentów z dobrym zadatkiem technicznym. Wiec niewątpliwie przy odpowiednim wykorzystaniu ich umiejętności przez kluby jak i ŁOZPN wyniki nie dadzą na siebie długo czekać.

Gorzkie żale wypowiedział w swej „spowiedzi” prezes ŁOZA p. KOPCZYŃSKI. — Pracujemy w niezwykle ciężkich warunkach, niemal zupełnie zdani na własne siły. Nie posiadamy ani lokalu, ani też odpowiedniej do zawodów sali. A jedyną rzeczka, którą uzyskaliśmy po silnych staraniach jest materac. Naszą największą bołaczką jest przede wszystkim brak funduszy. Inne działy są faworyzowane a my stoimy na ostatnim miejscu.

Jeśli dodamy do tego jeszcze brak możliwości treningowych a przedewszystkiem trenerów zrozumiałem się stanie jak ciężko jest podnieść poziom naszej atletyki. Cześćciowo zaradzić temu miał trener Szczebłewski z Warszawy, który jednak po jednorazowym pobycie więcej się w Łodzi nie pokazał. Sytuacja jest więc doprawdy niezbyt przyjemna.

Sonja Henje

startować będzie na Olimpiadzie

Oslo, 16 stycznia.

Zgodnie z oczekiwaniami, Norweski Komitet Olimpijski zgłosił do Igrzysk Olimpijskich w Garmisch Partenkirchen mistrzynię świata — Sonję Henje i łyżwiarską mistrzynię Norwegii Nanna Egedius. W jeździe parami Norwegia będzie reprezentowana przez Randi Bakke Gjertse i Christensen.

Ogółem Norwegia będzie reprezentowana na Olimpiadzie zimowej przez 52 narciarzy i 11 łyżwiarzy.

Dalsze spotkania o mistrzostwo w szermierce

W dalszym ciągu drużynowych mistrzostw szermierycznych Łodzi w końcu bieżącego tygodnia odbędą się dwa następujące mecze: w sobotę 18 bm.: Tramwajarze — Pocztove PW i w niedzielę 19 bm.: Pocztove PW — Policjajny Klub Sportowy.

Wizytacja frontu w Abisynji

Minjatury

Minuta śmiechu

Pan Dolarowicz, dyrektor banku, siedzi w ciężkim aucie strasznie zamysłony i nie zauważył nadjeżdżającego auta. Ale na szczęście jakiś obdarzony nędzarz zdołał go w porę powstrzymać i w ten sposób uratował go od śmierci.

Dyrektor Dolarowicz był ogromnie wzruszony.

Długo i serdecznie ścisnął nędzarzowi rękę, wreszcie rzekł:

— Ogromnie jestem panu wdzięczny... Pan mi przecie uratował życie!... Jeszcze raz bardzo dziękuję... Chciałbym się panu odwdziżyć... Ale jak to zrobić?

Dyrektor Dolarowicz zastanawia się chwilę i powiada:

— Już wiem!... Dam panu zbawienną radę... Panie, jeżeli pan ma akcje cukrowe, niech je pan jeszcze dziś sprzeda, bo mówię panu w zaufaniu, że jutro spadną!...

**

Panna Mania to zapalona sportsmenka. I kocha się również tylko w sportsmenach.

Ostatnio jej wielbicielem był znany lekkoatleta, Wacek. Wszędzie widywano ich razem.

Aż oto padła jak grom z jasnego nieba wieść, że panna Mania wychodzi za mąż, ale nie za Wacka, lecz za Mietka, tego boksera.

Nawet mnie to zdziwiło. Więc gdy spotkałem onegdaj Wacka, zwracam się doń:

— Słuchaj, Wacek, coś to się stało?... Przecie wszyscy sądziliśmy, że panna Mania wyjdzie za ciebie za mąż...

— Tak — odparł Wacek smętnie — ale zostałem wyeliminowany w półfinale...

**

Jeden z popularnych dyplomatów angielskich jest z wykształcenia lekarzem weterynarii. Pewnego dnia podczas zacieklej dyskusji przeciwnik, chcąc mu dociąć, zapytał:

— Przepraszam najmocniej pana ministra... Czy pan jest weterynarzem?...

— Owszem... Ale dlaczego pan o to pyta?... Czy pan się źle czuje?...

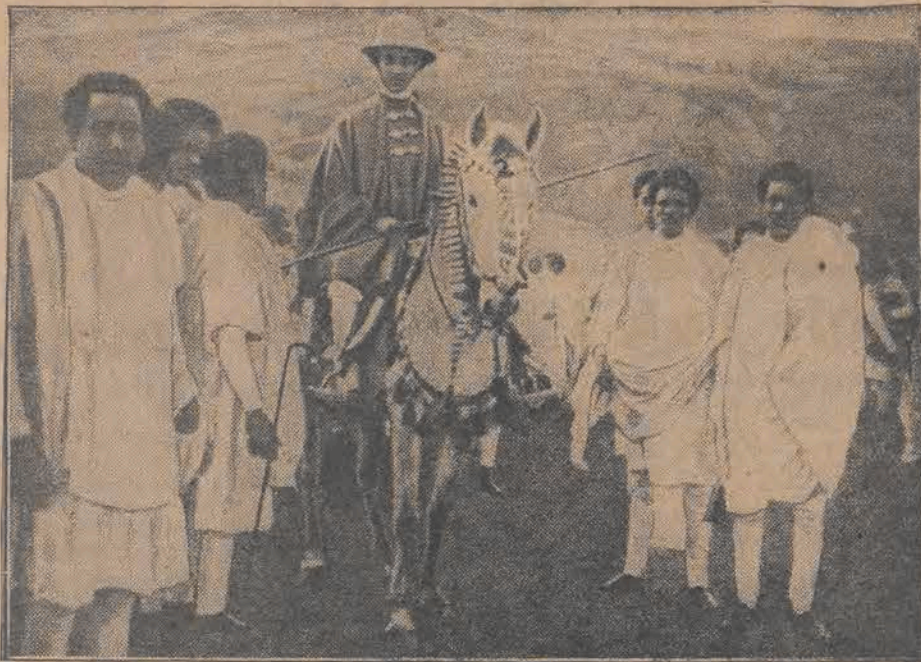
**

Mayer oczekuje powrotu swej małżonki z Krynicy, gdy oto otrzymuje depezę następującej treści:

— „Spóźniłam na pociąg, wyjadę jutro o tej samej porze“.

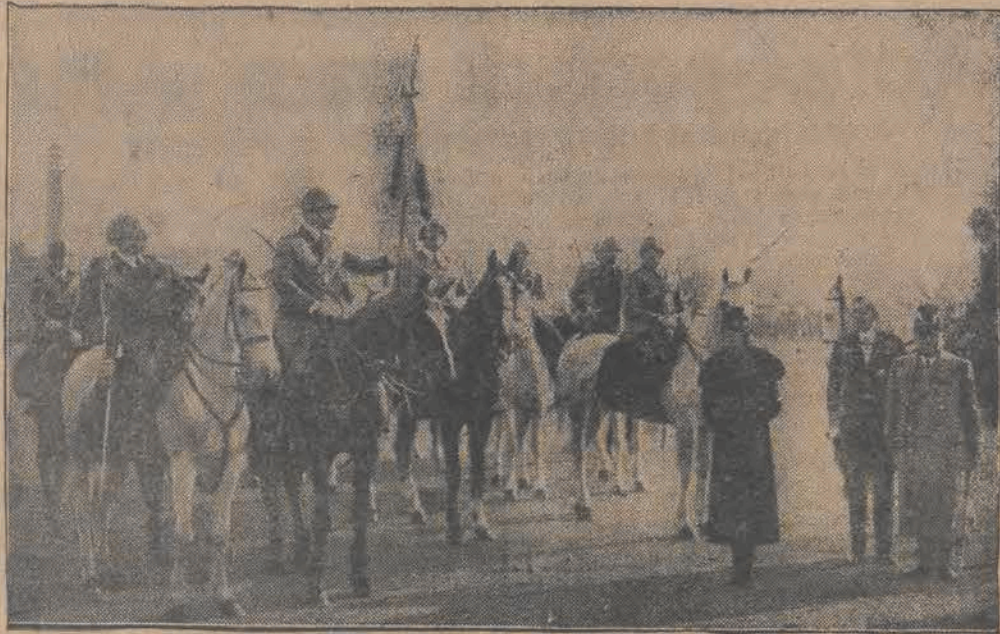
Mayer pędzi na dworzec i wysyła odwrotną depezę:

— Żele!... Jeżeli jutro wyjedziesz o tej samej porze, to przecie znowu spóźnisz się na pociąg!“



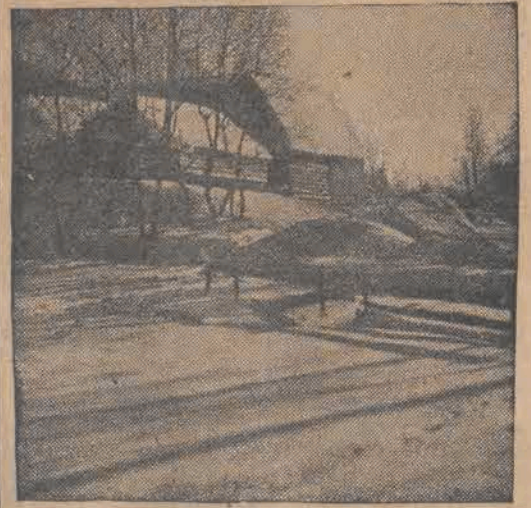
Następca tronu abisyńskiego przeprowadził inspekcję frontu północnego. Widzimy go na koniu w otoczeniu adiutantów.

Poświęcenie sztandaru wojskowego w Italji



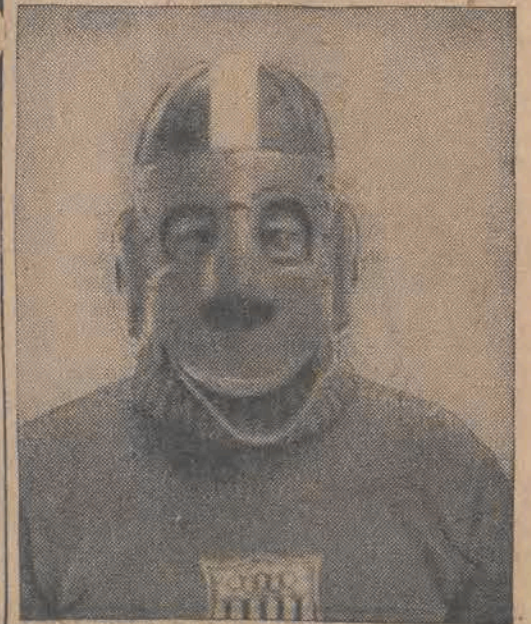
Bardzo uroczyste odbyło się poświęcenie nowego sztandaru 13 pułku artylerji włoskiej. Aktu poświęcenia dokonała księżniczka Marja Sawojska.

ŚNIEG W ZAKOPANEM.



Po wielu tygodniach nieomal wiosennej aury nareszcie spadł w górach większy śnieg, ku uldze zrozpaczonej braci narciarskiej. Zakopane i okolice zimowej stolicy Polski przybrały nareszcie swój piękny zimowy strój.

MASKI SPORTOWCÓW AMERYKAŃSKICH.



Amerykańscy zawodnicy na bobsleiglu otrzymali obecnie specjalne maski metalowe, które chronią ich głowy w razie jakichkolwiek wypadków.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Bezrobotny lotnik

W tej małej restauracyjce, zдалa od centrum Nowego Jorku, zbierają się wyłącznie bezrobotni lotnicy. Jest ich z każdym rokiem coraz więcej.

Wielkie przedsiębiorstwa lotnicze wolać młode sily. Starsi piloci, mogący się wykazać chlubną przeszłością, tracą pracę...

Daremnie zwracają się do najsłynniejszych firm. Zawód lotniczy w Ameryce jeszcze przed pięciu, sześciu laty był bardzo popłatny. Dziś i piloci dotkliwie odczuwają kryzys, szczególnie, że szkoły lotnicze wciąż wypuszczają w świat kadry nowych sił.

Starzy, wysłużeni bohaterzy przestworzy spędzają całe dnie w małym, zadymionym lokalu. Czeka, może ktoś będzie chciał skorzystać z ich usług.

Niekiedy zjawia się wysłannik któregoś z firm. Lotnicy budzą się do życia.

Kilku zdobywa posady, reszta czeka z rezygnacją. Może jutro znów ktoś przyjdzie...

Przy jednym ze stolików siedzi Joe Mayland. Ten pięćdziesięcioletni mężczyzna o twarzy zoraną bruzdami, był niegdyś jednym z najlepszych pilotów pasażerskich.

Mógłby bardzo wiele opowiadać o swych wstrząsających przejściach. Przecież tyle razy znajdował się o włos od śmierci.

Trzykrotnie padał ofiarą katastrof. Za każdym razem lekarze sadzili, że nie zdolają go utrzymać przy życiu.

Ale silny organizm Maylanda zdołał wszystko przezwyciężyć.

I teraz bohaterki lotnik nie może znaleźć pracy.

Mayland nie lubi wspominać swej przeszłości.

Chętnie natomiast opowiada o złościstowości Nelly Surding, młodsiutkiej sprzedawczyni z jednego z wielkich nowojorskich domów konfekcyjnych.

Teraz właśnie przy jego stoliku siedzi czterech wysłużonych kompanów.

Piją whisky i palą fajki.

— Moja Nelly, to słodka dziewczyna — mówi Joe.

— Przestań nudzić, stary — przerywa mu jeden z lotników. — Gdy się z nią ożenisz, szybko ci zbrzdnie.

— Nie. Nie zbrzydnie — oburzył się Joe. — Takiej, jak ona, niema drugiej na całym świecie. Przecież znałem już wiele dziewcząt.

— Dlaczego więc się nie pobieracie?

— Pieniądze, bracie!... Pieniądze są potrzebne... Nelly bardzo mało zarabia...

Joe westchnął ciężko i znów napił się whisky.

— Muszę zarobić grubszą sumę — dodał po chwili. — Dawniej miałem dużo pieniędzy. Ale nic mi nie zostało.

Karty, alkohol i kobiety... Byłem bardzo lekkomyślny... A Nelly jest bardzo skromna dziewczyna. Gdybym ją spotkał przed dziesięć laty, mielibyśmy dużo pieniędzy...

W małej salce restauracyjnej zjawił się niski, otyły mężczyzna w sportowej czapce, nasuniętej na czoło.

Był to Tom Roberts, agent znanej firmy lotniczej.

— Witam cię, Joe, — zawołał, zbliżając się do stolika, przy którym siedziało pięciu pilotów. — Jak ci się wiesz?

— Nieszczęśliwie.

— A chciałbyś zarobić 600 dolarów? Jeszcze dziś otrzymasz pieniądze.

— Joe spojrzal nań badawczo.

— O co chodzi? — spytał spokojnie.

— Musimy wypróbować pewien aparat — powiedział Roberts. — Chodzi o lot na wysokości 4000 metrów.

— Mało macie w waszej firmie doskonałych pilotów?

— Tak, ale aparat jest niebardzo pewny. Rozumiesz chyba... Firma zaoferowała 600 dolarów.

Mayland nachmurzył się.

Wiedział, co to znaczy. Ten lot groził śmiercią.

Żaden z pilotów, posiadających zapewniony byt, nie chciał ryzykować. Ale on przecież nie miał nic do stracenia. 600 dolarów, to duża suma! Jutro weźmie ślub z Nelly... O ile, oczywiście, szczęśliwie wyląduje...

— 600 dolarów to za mało — odezwał się. — Daj tysiąc.

— Ani centa więcej. Znajde dużo amatorów. W samym Nowym Jorku jest kilkuset bezrobotnych lotników.

— Dobrze, zgadzam się.

— Będziesz musiał podpisać zobowiązanie. Chodzi o to, że w razie wypadku twoi krewni nie mogą sobie rościć żadnych pretensyj pieniężnych do naszej firmy.

— Dobrze. Podpisze.

W tej chwili jeden z lotników, który dotychczas w milczeniu przysłuchiwał się rozmowie, uderzył pięścią w stół.

— Ja do tego nie dopuszczę! — zawołał. — Mayland nie sprzeda swego życia za 600 dolarów!

— Twoja Nelly nie jest warta tego poświęcenia!

— Uspokój się, wiem, co robię — krzyknął Mayland.

Milcz! Nie pozwalam ci mówić o Nelly!

— Słuchaj, Roberts, Mayland jest pijany. Gdy wytrzeźwieje, pewnością odrzuci twoją propozycję! — zawołał lotnik, zwracając się do agenta.

— Pijany? — uśmiechnął się Roberts cynicznie. — To nie szkodzi. Mayland miał nieraz mocno w czubie w czasie najtrudniejszych lotów. I nigdy nie mu się nie stało. Zawsze mówiono, że najlepiej prowadzi maszynę po pijanemu.

— Zimny lotr! — syknął lotnik przez zęby.

Roberts pogarliwie wzruszył ramionami.

Mayland wstał z krzesła i kiwnął głową swym kompanom.

Po chwili znikł za drzwiami z Robertsem...

Sala sądowa była szczelnie zapełniona publicznością.

Mayland szczegółowo zeznawał o swym karkołomnym locie.

Wszyscy sądzili, że postrada życie. On sam był pewny, że nie uniknie katastrofy.

A jednak szczęśliwie wylądował. I nie doznał żadnego szwanku.

Firma wypłaciła mu 600 dolarów. Pobiegl do Nelly z otrzymanymi pieniędzmi. Ona nie wiedziała o tego locie. Nie chciał jej niepokoić.

Teraz dopiero przagnął jej o wszystkim opowiedzieć. I jednocześnie zakomunikować, że jutro weźma ślub.

— W mieszkaniu, prócz Nelly, zastałem ekspedienta, z którym razem pracowała. Zdradziła mnie. Musiałem ją zabić — zakończył swe zeznanie drżącym głosem.

Sąd skazał Maylanda na dwa lata więzienia.

Dol.